

Wigry



KWARTALNIK

Nr 2/2022

Nadeszło lato

Sukcesja pierwotna i wtórna
w analizach teledetekcyjnych

Wierchstaw cz. 2.

Biali przybysze na Wigrach

Wiosenna edukacja w parku

100 lat obserwacji
meteorologicznych nad Wigrami

Goście niemile widziani

Festiwal Literacki „Patrząc na
Wschód”

Z notatnika botanika, czyli
o sezonowych zmianach
w szacie roślinnej. Cz. 2.
Pełnia wiosny i wczesne lato



Unia Europejska
Fundusz Spójności



Dofinansowano ze środków
Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej

Egzemplarz bezpłatny

ISSN 1642-1035



WYDAWCA:

Wigierski Park Narodowy
Krzywe 82, 16-402 Suwałki
tel. +48 87 563 25 40
fax. +48 87 563 25 41
wigry_pn@wigry.org.pl
www.wigry.org.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Joanna Adamczewska
Maciej Ambrosiewicz (red. naczelny)
Zbigniew Bielawski
Jarosław Borejszo
Joanna Górecka
Lech Krzysztofiak
Jacek Łoziński
Michał Osewski
Barbara Perkowska
Piotr Pieczyński

ADRES REDAKCJI

Krzywe 82, 16-402 Suwałki
wigry_pn@wigry.org.pl

KOREKTA

Anna Ambrosiewicz

SKŁAD I DRUK

Agencja Wydawnicza ARGlsc
www.argi.pl

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Czapla biała.
Fot. Grzegorz Zawadzki

Nakład 1000 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych oraz zastrzega
sobie prawo ich skracania
i redagowania.



SPIS TREŚCI

Z ŻYCIA WIGIERSKIEGO PARKU NARODOWEGO

1 *Nadeszło lato*

6 *Sukcesja pierwotna i wtórna w analizach teledetekcyjnych*
Piotr Pieczyński

PRZYRODA I KRAJOBRAZ

7 *Wierchstaw cz. 2.*
Zdzisław Zaborowski

11 *Biali przybysze na Wigrach*
Dorota Zawadzka, Grzegorz Zawadzki

FOTOREPORTAŻ

14 *Wiosenna edukacja w parku*

HISTORIA, TRADYCJA, KULTURA

16 *100 lat obserwacji meteorologicznych nad Wigrami*
Andrzej Górniak

TURYSTYKA, WĘDKARSTWO, REKREACJA

18 *Goście niemile widziani*
Wojciech Misiukiewicz

PARK I JEGO MIESZKAŃCY

21 *Festiwal Literacki „Patrząc na Wschód”*
Maciej Ambrosiewicz i Elżbieta Perkowska

ROZMAITOŚCI

23 *Z notatnika botanika, czyli o sezonowych zmianach w szacie roślinnej.*
Cz. 2. *Pełnia wiosny i wczesne lato*
Anna Krzysztofiak

NADESZŁO LATO

Dział Ochrony Przyrody

🦜 Rozpoczęto zabiegi na obszarach nieleśnych ekosystemów łądowych. Grunty nieleśne, głównie łąki i pastwiska, poddawane są regularnemu wykaszaniu. Celem tych zabiegów jest powstrzymanie sukcesji wtórnej oraz ochrona krajobrazu. Podjęto nowe zobowiązania związane z płatnością rolno-środowiskowo-klimatyczną oraz rolnictwem ekologicznym.

W marcu br. WPN skorzystał z przystępującego parkowi narodowemu prawa pierwokupu i nabył działkę o pow. 0,1553 ha położoną w obrębie Maćkowa Ruda, w gminie Krasnopol. Zakup sfinansowano ze środków NFOŚiGW.



Fot. Piotr Pieczyński

Nieleśne ekosystemy łądowe parku.

W lasach posadzono 21 tys. sztuk sadzonek drzew leśnych. Najwięcej dębu szypułkowego – 9,7 tys. sztuk. Sadzonki zakupiono w sąsiednich nadleśnictwach, głównie w Nadleśnictwie Głęboki Bród. W tym roku posadziliśmy również cisy w ilości 1,68 tys. sztuk. Od 2019 roku prowadzimy reintrodukcję tego gatunku drzewa w naszych lasach. Tym razem sadzonki sprowadzono z arboretum przy Nadleśnictwie Syców. Wcześniej sadzonki pochodziły z Nadleśnictwa Zamrzenia.

W kwietniu rozpoczął się okres zagrożenia pożarowego lasów. Codziennie ustalane są stopnie zagrożenia pożarowego (0, I, II, III). Przy III stopniu zagrożenie jest



Fot. Piotr Pieczyński

Młody cis po posadzeniu.

największe i należy zachować szczególną ostrożność. Przypominamy, że rozpalanie ognisk, grilla i kuchenek turystycznych dozwolone jest wyłącznie w miejscach wyznaczonych przez właściciela lub zarządcę lasu. Na terenie WPN-u są to pola biwakowe: „Jastrzęby”, „Gremzdówka”, „Za Szkołą”, „Bindużka” oraz miejsca odpoczynku: „Dziupla” w Krzywem i przy osadzie Słupie.

Apelujemy o niezastawianie samochodami wjazdów na drogi leśne, w szczególności oznakowane jako dojazdy pożarowe. Zablockowane drogi uniemożliwiają dojazd do pożaru wozom gaśniczym i podjęcie skutecznej akcji ratowniczej.

Wodny Obręb Ochronny

🦜 Wiosna to czas intensywnych prac zarybieniowych. W tym roku jako pierwszy już pod koniec marca trafił do rzeki Czarnej Hańczy narybek pstrąga potokowego. Zakupione przez WPN w Gawrych Rudzie i uwolnione do rzeki osobniki były mocno wyrosnięte, co daje nadzieję na pomyślną ich adaptację i przetrwanie w tej chyba najbardziej znanej suwalskiej pstrągowej ostoi.



Fot. Michał Osewski

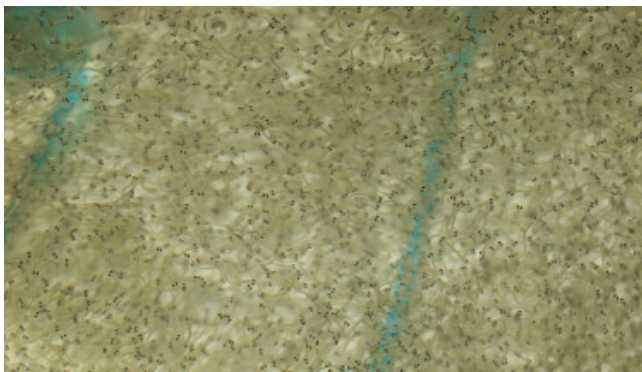
Typowo pstrągowy charakter rzeka Czarna Hańcza ujawnia dopiero po minięciu miejscowości Wysoki Most. To tu wypuszczany jest narybek.



Fot. Michał Osewski

Narybek pstrąga szybko rozptywa się w rzecznych nurtach.

Na przełomie marca i kwietnia w parkowej wylęgarni ryb rozpoczęło się wylęganie sielaw i siei. Oba gatunki to najcenniejsze ryby wigierskie, których liczebność wzmacniana jest corocznie poprzez hodowlę narybku i zarybienia. Tegoroczne zarybianie sielawą i sieją, z przyczyn pogodowych, przeciągnęło się w czasie i trwało ponad 2 tygodnie. Wypuszczenie do Wigier prawie 30 mln sztuk wylęgu sielawy oraz ponad 400 tys. sztuk wylęgu siei wymagało wykonania ponad 30 wypłynięć na jezioro.



U sielawy i siei wylęganie narybku wieńczy bardzo długi, często ponad pięciomiesięczny okres inkubacji ikry. Na zdjęciu larwy sielawy i siei tuż po opuszczeniu otoczek jajowych.



Jednorazowo na łódź transportującą wylęg w miejsce zarybienia zabierane jest maksymalnie 12 beczek.



Zarybianie szczupakiem Jeziora Długiego.



Zarybianie Wigier podrośniętym narybkiem siei.

Równoległe z zarybieniami sielawą i sieją wykonywano w Wigrach odłowy tarlaków szczupaka. Z pozyskanej ikry wyhodowano 1,3 mln sztuk wylęgu. Lista parkowych

wód, gdzie trafia systematycznie narybek szczupaka, jest długa. W tym roku szczupakiem zarybiono takie jeziora jak: Wigry, Pierty, Długie, Okragłe, Mulaczysko, Kruszynik, Leszczewek, Omułówki oraz Postaw, gdzie łącznie uwolniono prawie 2,5 mln sztuk wylęgu.

Wigierską populację siei wzmocniliśmy także mocno podrośniętym, ponad rocznym narybkiem pochodzącym z hodowli prowadzonej w Gawrych Rudzie. W Zatoce Słupiańskiej, w dniu 21 kwietnia, wypuściliśmy prawie 5 000 szt. takich ryb.

Obręb Ochronny Wigry

Zimne kwietniowe i majowe noce z utrzymującymi się przymrozkami, sprawiły że przyroda długo budziła się w tym roku ze swego zimowego uśpienia. Mimo chłodnej aury ptaki i zwierzęta musiały wyprowadzić na świat swoje młode, bo wiosna to przecież czas narodzin. Pamiętajmy, żeby pochopnie nie przychodzić z pomocą pozornie samotnym pisklątom czy innym maleństwom napotkanym w terenie. Matki dzikich zwierząt często odwiedzają swoje potomstwo tylko po to, by je nakarmić, a resztę czasu młode spędzają w samotności. Zapach człowieka zostawiony na bezwonnym młodym zwierzęciu sprawia, że stają się one wyczuwalne przez drapieżniki i mogą być zostawione przez rodziców.

W tym roku na terenie O.O. Wigry posadzono w lesie 15 tys. młodych drzewek, były to dęby, lipy, graby, klony i wiąz. Celem tych odnowień jest zwiększenie udziału gatunków liściastych w lasach parku. Kontynuowano również rozpoczęty w 2019 r. program restytucji cisa. Tym razem sadzonki, które posadziliśmy w naszych lasach, pochodziły aż z południa polski z arboretum w Sycowie. Cieszy fakt, że, dzięki dofinansowaniu z funduszu leśnego, ten ciekawy, długowieczny gatunek znowu rośnie w naszej puszczy. (Najstarsze drzewo w Polsce to cis w wieku ok. 1400 lat).

Marzec to czas, w którym dokonujemy przeglądu drzew rosnących przy drogach, którymi odbywa się duży ruch samochodowy i pieszy. Jego celem jest wyznaczenie i usunięcie osobników, które wykazują duże prawdopodobieństwo upadku na drogę. W tym roku na terenie Obrębu Ochronnego Wigry usunięto 85 takich drzew, w większości były one martwe, ale były też i żywe, mocno wychylone w kierunku drogi bądź wyraźnie chore. Pamiętajmy, że nie wszystkie suche drzewa rosnące przy szlakach są usuwane, zresztą, jak wiemy, żywe i zdrowe drzewa też się przewracają. Apelujemy do odwiedzających o ostrożność i rozsądek, by nie wchodzić do lasu podczas złej pogody.

Odwiedzający nasz park mogli tej wiosny zobaczyć przy drogach dość duże ilości pozyskanego i przygotowanego do sprzedaży surowca drzewnego. Był to efekt porządkowania lasu po wicherach, które wyrwały kilka tysięcy często zdrowych drzew.

Dział Edukacji

Wczesną wiosną, w marcu, rozpoczęliśmy realizację projektu pt. „Z energią łączymy pokolenia”, który został

dofinansowany przez Fundację PGE. Projekt zainaugurowały warsztaty poświęcone tworzeniu filmów poklatkowych. W warsztatach prowadzonych przez Magdalene Kuś wzięło udział 30 osób; uczestnicy zapoznali się z techniką wykonania animacji poklatkowych. Jako temat wybrano wpływ przyrody na zdrowie człowieka. Ogłoszono także konkurs na animację filmową pod hasłem „Energia z lasu”. Po zniesieniu obostrzeń związanych z pandemią w kilku szkołach pracownicy Działu Edukacji prowadzili także w formie stacjonarnej praktyczne zajęcia – warsztaty z tworzenia filmów. Zadanie to miało swój finał 6 czerwca. W tym dniu odbyło się podsumowanie konkursu, na który zgłoszono 14 prac. Laureatami zostali: w kategorii I 9-13 lat, I miejsce – Matylda Jędrzejewska, II miejsce – Nela Stefaniak, III miejsce – Filip Jasionowski; w kategorii II 14-16 lat, I miejsce – Oliwia Radzewicz, II miejsce – Anna Bacewicz, Bartosz Boguszewski, III miejsce – Antonina Płońska. Przyznano też wyróżnienia: Krystian Wyźlański, Gabriel Jutkiewicz, Wiki Szyszko, Kacper Wasilewski, Julia Stankiewicz. Nagrodami były bony na zakup sprzętu komputerowego, fotograficznego, książek oraz filmów.

🐿 Kolejnym wydarzeniem w ramach projektu „Z energią łączymy pokolenia” była zorganizowana w dniu 18 marca Noc Sów. Po dwóch latach przerwy spowodowanej pandemią Covid-19 zorganizowaliśmy spotkanie z Dawidem Częstkiewiczem, ornitologiem związanym z Puszcą Romincką, oraz nasłuchy w terenie w dwóch grupach pieszych i czterech samochodowych. Na zakończenie było ognisko z poczęstunkiem. Dopisali i uczestnicy, i sowy. Zainteresowanie wydarzeniem było bardzo duże. Opowieść Dawida o sowach była transmitowana online (dostępna pod linkiem: <https://www.youtube.com/watch?v=mxg-NSEL66w>) Każda z grup w terenie słyszała puszczyki, a niektórzy też je widzieli. Każdy z uczestników dostał pamiątkowy magnes w kształcie puzzla z układanki czteroelementowej, czterech wydarzeń przyrodniczych w ramach projektu.

🐿 23 marca zakończył się cykl spotkań pt. „Zanurzam się w las” trwający od 11 lutego. Przez sześć tygodni odbyło się 6 leśnych wyzwań, składających się z prezentacji o przyrodzie parku na kanale You Tube WPN. W całym cyklu wzięło udział 10 grup. Nagrodę główną, czyli rejs „Leptodora II” i zwiedzanie Muzeum Wigier, zdobyła Justyna Kotowska. Przyznano też nagrody Ambasadorów cyklu „Zanurzam się w las” Marcie Karpowicz, Annie Putrze-Kamińskiej i Wioletcie Kotarskiej, za promocję naszego wydarzenia w social mediach w formie fotorelacji z każdej leśnej wyprawy.

🐿 20 marca rozpoczął się cykl „Przyrodniczych warsztatów ruchowych”, w których biorą udział dzieci i rodzice. Spotkania te organizowane są w ramach projektu dofinansowanego przez Fundację PGE. W czasie zajęć uczestnicy uczą się rozpoznawać rośliny i zwierzęta żyjące w parku, grają w bingo parkowe, poznają, czym jest bieg na orientację. Treningi te odbywają się na ścieżkach edukacyjnych parku.

🐿 6 kwietnia (projekt „Z energią łączymy pokolenia”) zorganizowano warsztaty tworzenia kartek świątecz-

nych. Uczestnikami były dzieci z klasy II i III i ich wychowawczynie ze Szkoły Podstawowej w Krasnopolu, a instruktorką Pani Justyna Orzechowska z Koła Gospodyń Wiejskich „Afrodyta” z Krasnopolu.

🐿 W sobotę, 9 kwietnia, odbył się Poranek Dzieciota nad Wigrami – drugie z naszych wydarzeń, które łączy opowieści z wycieczką terenową w ramach projektu „Z energią łączymy pokolenia”. O godzinie 7.00 spotkał się w Krzywem z ornitologiem Oliwierem Myką, aby nauczyć się rozpoznawać 10 polskich dzięciołów z wyglądu i sposobu odżywiania się (transmisja wykładu jest dostępna tutaj: <https://www.youtube.com/watch?v=P8nrW4IM3bl&t=79s>)

🐿 W dniu 22 kwietnia obchodziliśmy 52. Światowy Dzień Ziemi (wydarzenie w ramach projektu „Z energią łączymy pokolenia”). Hasłem ogólnoswiatowym w tym roku było: „Zainwestuj w naszą planetę!”. Tego dnia odbyła się rozmowa online. Rozmowę prowadzili dwaj przyrodnicy – pracownik parku Wojciech Misiukiewicz i realizator filmów przyrodniczych Jan Walencik.

🐿 W dniach 25–26 kwietnia gościliśmy u nas 15-osobową delegację z Parku Narodowego Müritz (Müritz-Nationalpark) w Niemczech. Byli to pracownicy i współpracownicy parku wraz z dyrektorem Martinem Kaiserem. Przyjechali do nas w ramach projektu Erasmus+ „Treningi dzikiej przyrody w Parkach Narodowych w Europie Wschodniej”. Przez dwa dni uczestnicy poznawali przyrodę Wigierskiego Parku Narodowego, ale też cele, zasady funkcjonowania, aspekty prowadzonej przez park działalności w ochronie ekosystemów lądowych i wodnych, nauki, edukacji i udostępniania w opowieściach, zdjęciach i podczas wycieczek terenowych. Był czas na wymianę doświadczeń i wypracowywanie pomysłów na najlepsze sposoby ochrony przyrody w obu parkach gości i gospodarzy, które to parki są przyrodniczo bardzo do siebie podobne.

🐿 Majówkę Wigierski Park Narodowy rozpoczął już 30 kwietnia zajęciami nordic walking. Było to pierwsze spotkanie, z cyklu dwunastu zajęć, pod hasłem „Odetchnij lasem” (wydarzenie w ramach projektu „Z energią łączymy pokolenia”). Wędrowaliśmy wśród kwitnących łąk przylaszczek. Spacer nordic walkig, pod okiem instruktora – Adama Ołowniuka, rozpoczął się rozgrzewką i nauką chodzenia z kijkami.

🐿 5 maja, po dwuletniej przerwie w działaniu, z powodu pandemii, rozpoczęliśmy zajęcia w Ośrodku Edukacji Środowiskowej nad Zatoką Słupiańską jeziora Wigry. Tym razem uczestnikami byli nie uczniowie, a nauczyciele, w ramach cyklu warsztatów zaplanowanych wspólnie z Suwalskim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli.

🐿 6 maja w ramach kampanii „Park Narodowy to nie śmietnik!”, zapoczątkowanej przez Biebrzański Park Narodowy, posprzątałyśmy rzekę Czarną Hańczę na odcinku od jeziora Postaw do pola namiotowego „Za szkołą”. W sprzątaniu uczestniczyli pracownicy Wigierskiego

i Biebrzańskiego Parku Narodowego oraz Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej im. prof. Witolda Sławińskiego i Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi. Kajaki oraz miejsce ogniskowe udostępniła nam firma „Strumyk spływy kajakowe / rowery”. Zebraliśmy kilka worków śmieci, starych i niestety też nowych, co nas bardzo smuci, zwłaszcza, że sezon turystyczny na wodach parkowych trwa zaledwie od tygodnia.

21 maja Wigierski Park Narodowy wziął udział w 25. Pikniku Naukowym Polskiego Radia i Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Tegorocznym tematem przewodnim była woda. W organizację wspólnego stoiska włączyliśmy się, organizując „kącik hydrobiologa”, gdzie można było zobaczyć sprzęt używany do badań, samodzielnie przygotować próbkę wody pod mikroskop, obejrzeć pod binokulem bezkręgowce wodne i zagrać w grę z bobrem Wigierkiem w roli głównej.



Fot. Elżbieta Perkowska

Przyrodnicze warsztaty ruchowe.

24 maja, na którego przypada Europejski Dzień Parków, Dział Edukacji zorganizował grę terenową. Uczestnicy brali samodzielnie udział w grze – pobierali w CIT karty do gry: mapę gry i zadania do wykonania. Na trasie gry, na ścieżce edukacyjnej „Las” umieszczono 9 zadań w skrytkach, rozwiązanie zadań uprawniało uczestnika do odbioru nagrody w CIT WPN-u.

W dniu 3 czerwca 2022 r., Wigierski Park Narodowy wspólnie z Suwalskim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli zorganizował warsztaty dla nauczycieli na ścieżce poznawczej „Puszcza”. To drugie już spotkanie w ramach porozumienia o współpracy, które podpisane zostało na początku br. W czasie naszej wyprawy, której przewodził Zdzisław Zaborowski – leśniczy Obwodu Ochronnego Wysoki Most i jednocześnie autor ścieżki. Uczestnicy zgłębiali wiedzę o ekosystemach leśnych parku, sposobach ich ochrony, naturalnych procesach przebiegających w lesie, zespołach roślinnych, gatunkach roślin, grzybów i zwierząt.

W dniach 10-11 czerwca, Wigierski Park Narodowy gościł ze stoiskiem na I Augustowskim Festiwalu Pasji do Nauki „Reakcja”. Festiwal został zorganizowany przez Fundację Terra Desolata.

Muzeum Wigier

W dniu 13 maja została otwarta wystawa „Minerały Ozdobne Świata”, która została wypożyczona z Muzeum Ziemi PAN-u w Warszawie. Otwarcie towarzyszył wykład dr Roksany Maćkowskiej pt. „Węglanowe osady jeziorne” oraz lekcja poświęcona minerałom ozdobnym, w której udział wzięli uczniowie III Liceum Ogólnokształcącego w Suwałkach.

Po dwuletniej przerwie spowodowanej ograniczeniami wynikającymi z pandemii, w dniu, a właściwie nocą 14 maja można było odwiedzić Muzeum Wigier. Muzeum odwiedziło około 650 gości. Spora część z nich wzięła udział w zabawie pt. „Nie wszystko złoto, co się świeci” i całkiem legalnie wyniosła z muzeum prawdziwe złote kamienie.



Fot. Maciej Ambrosiewicz

Szukanie prawdziwego złotego kamienia w czasie Nocy Muzeów.

Oba wydarzenia wpisują się w zamierzenia związane z modernizacją wystawy geologicznej w Muzeum Wigier w Starym Folwarku. Zakończenie jest planowane na wrzesień bieżącego roku. Prace te są dofinansowane przez PGE w ramach projektu „Z energią łączymy pokolenia”.

Zniesienie obostrzeń związanych z pandemią przyczyniło się do znaczącego zwiększenia liczby odwiedzających muzeum i uczestniczących w zajęciach. W miesiącu maju odnotowano wizytę 1800 osób, czyli trzy razy więcej w porównaniu do maja 2021.

Zespół udostępniania parku

W dniu 7 kwietnia 2022 r. Wigierski Park Narodowy zorganizował spotkanie branży turystycznej. Przybyli na nie głównie partnerzy projektu „Do zobaczenia nad Wigrami”, przedstawiciele Urzędu Miasta w Suwałkach, pracownicy informacji turystycznej. Głównym celem było przedstawienie oferty edukacyjno-turystycznej parku przygotowanej na 2022 r. dla mieszkańców, turystów, szkół. Zaprezentowane zostały też planowane inwestycje w infrastrukturze turystycznej. Podmioty turystyczne uczestniczące w spotkaniu mogły przedstawić swoją ofertę.

Od maja, po zniesieniu obostrzeń związanych z pandemią, znacząco wzrósł ruch turystyczny. WPN organizował wycieczki rowerowe z przewodnikami po najciekawszych zakątkach parku.



Szkolenie przewodników turystycznych z Suwalszczyzny.

W dniach 20–22 maja park odwiedziło ponad 300 uczestników wyścigu rowerowego Sudowia GRAVEL.

14 maja 2022 r. Wigierski Park Narodowy zorganizował spotkanie przewodników i pilotów wycieczek. 25 zaproszonych gości z Suwałk, Augustowa, Sejna zapoznano się z walorami przyrodniczymi, ofertą edukacyjno-turystyczną dla grup zorganizowanych, zasadami udostępniania parku.



Wycieczki rowerowe z przewodnikiem.

24 maja, w dniu Europejskiego Dnia Parków Narodowych, pracownicy zespołu udostępnia parku wraz z dyrektorem wzięli udział w konferencji pt. „Perły w koronie podlaskiej przyrody” w Ośrodku Edukacji Ekologicznej Narwiańskiego Parku Narodowego „Młynarzówka” koło Kurowa. Spotkanie zorganizowały cztery podlaskie parki narodowe i Instytut Kronenberga z udziałem wiceminister Małgorzaty Golińskiej. Podczas konferencji odbyły się prezentacje dotyczące walorów przyrodniczych, oferty turystyczno-edukacyjnej, działalności naukowej oraz współpracy parków narodowych.

Na początku maja rozpoczęły się prace renowacyjne ekspozycji i aranżacja nowej wystawy etnograficznej „Ocalić od zapomnienia”. Zakończenie prac i otwarcie planowane jest na wrzesień br.



Renowacją ekspozycji na wystawie etnograficznej.

W drugim kwartale, przed sezonem turystycznym, wykonano z funduszy parku remont punktu widokowego „Binduga” na szlaku zielonym Wokół Wigier, zainstalowano na wieży widokowej w Kruszniku kamerę z zasilaniem energią pochodzącą z fotowoltaiki i wiatru, zbudowano nowy pomost pływający na polu namiotowym „Jastrzęby” wraz z nowym zejściem do jeziora w formie terenowych schodów z hanitu wbudowanych w nadjeziorną skarpe oraz przygotowano miejsce do kąpiele.



Odnowiony punkt widokowy na szlaku zielonym wokół Wigier.



Z nowego pomostu na „Jastrzębach” cieszą się odpoczywający na polu namiotowym.

SUKCESJA PIERWOTNA I WTÓRNA W ANALIZACH TELEDETEKCYJNYCH

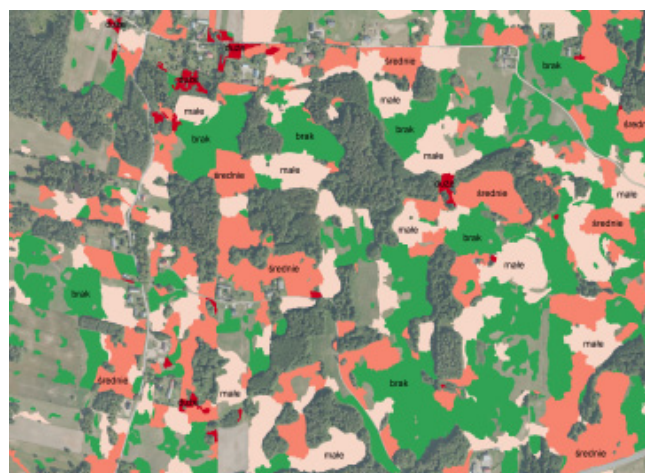
PIOTR PIECZYŃSKI

Opracowanie na podstawie danych z projektu pn. „Teledetekcyjna ocena stanu zasobów przyrodniczych Wigierskiego Parku Narodowego”. Projekt dofinansowany był ze środków POIiŚ oraz NFOŚiGW.

Sukcesja ekologiczna, zarówno pierwotna, jak i wtórna na terenie WPN-u jest procesem naturalnym. Przy czym sukcesja pierwotna dotyczy obszarów niezasiedlonych wcześniej przez organizmy i na terenie Parku niewiele jest miejsc, które jej podlegają. Mogą to być np. naniesione przy wysokim stanie wody piaski rzeczne. Sukcesji wtórnej zaś podlegają tereny, na których wcześniej znajdowały się różnego typu ekosystemy, w których po wystąpieniu czynnika zewnętrznego (środowiskowego lub antropogenicznego) rozpoczęły się zmiany. Najczęściej obserwowanym zjawiskiem jest zarzucanie użytkowania łąk i pól, i ich zarastanie przez drzewa i krzewy. Na terenie Parku zjawisko to postrzegane jest jako zagrożenie, gdyż zarastaniu podlegają zbiorowiska półnaturalne, często o wysokich walorach przyrodniczych. W ramach identyfikacji procesu sukcesji opracowano szereg produktów teledetekcyjnych, w tym sklasyfikowano gatunki drzew i krzewów wskazanych jako główni promotorzy sukcesji oraz oceniono stopień zagrożenia sukcesją dla wybranych zbiorowisk nieleśnych.

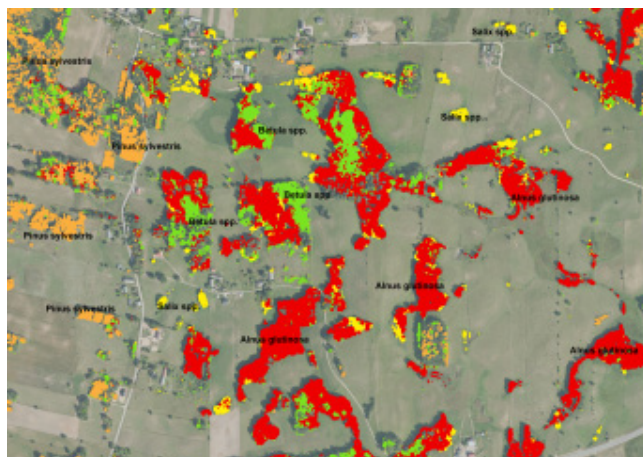
W ramach oceny stopnia zagrożenia sukcesją wtórną zbiorowisk nieleśnych, wytypowano 22 jednostki roślinności nieleśnej, które podzielono na wewnętrznie homogeniczne poligony (płaty). Każdy płat został przeanalizowany pod kątem procentowego udziału powierzchni drzew i krzewów w jego granicach. Powierzchnię drzew i krzewów wyznaczono w oparciu o sumę wyników trzech produktów: Mapa aktualnego rozmieszczenia krzewów i drzew promotorów sukcesji, Mapa zasięgu zadrzewień oraz Mapa lasotwórczych gatunków drzew, dzięki temu uwzględniono wszystkie dające się zidenty-

fikować na danych lotniczych objekty, z wykorzystaniem różnych metod analizy.



Analiza zagrożenia sukcesją w wybranych zbiorowiskach nieleśnych.

Najwyższy udział procentowy płatów o dużym stopniu zagrożenia sukcesją wtórną zanotowano dla jednostek: *Thelypteridi-Phragmitetum*, *Filipendulion*, *Rhynchosporion albae* oraz *Sphagnion magellanici-pozostałe*. Ponad 10% płatów tych jednostek roślinności nieleśnej ma duży udział drzew i krzewów. Analizując procentowy udział powierzchni płatów poszczególnych jednostek roślinności, również najwyższe zagrożenie sukcesją wtórną obserwuje się dla jednostek *Thelypteridi-Phragmitetum*, *Filipendulion*, *Rhynchosporion albae* oraz *Sphagnion magellanici-pozostałe*. W przypadku *Filipendulion* wkraczanie brzoź, wierzb, olsz i innych wilgociolubnych gatunków drzew i krzewów jest elementem procesu zarastania zarzuconych w użytkowaniu wilgotnych łąk. W przypadku płatów *Thelypteridi-Phragmitetum*, zbiorowiska będącego etapem procesu ładowacenia jezior mezotroficznych, obecność gatunków drzew i krzewów potwierdza proces powolnego przekształcania w kierunku olsów. Duży udział drzew i krzewów w płatach jednostek *Rhynchosporion albae* oraz *Sphagnion magellanici-pozostałe* wynika najprawdopodobniej z dwóch powodów: narastającego przesuszania się torfowisk, a co za tym idzie powstawania warunków sprzyjających wkraczaniu gatunków drzewiastych na torfowisko; małej powierzchni poszczególnych płatów (nawet jedno małe drzewo/krzew może mieć już wówczas znaczący udział w powierzchni analizowanego płatu).



Identyfikacja drzew – głównych promotorów sukcesji.

WIERCHSTAW CZ. 2 (Pierwsza część ukazała się w numerze 4/2021)

ZDZISŁAW ZABOROWSKI

Strefę morenową Wierchstawu porasta bujna roślinność typowa dla żyznych siedlisk leśnych, ponieważ ziemia bogata jest w składniki pokarmowe naniesione w czasie „suwalskiej powodzi lodowcowej”. W drzewostanie rośnie tu wiele dębów, klonów, lip, grabów, olsz, wiązów i jesionów. Pomiedzy nimi stoją imponujące stare sosny i świerki. Olbrzymie pnie próchniejących drzew leżą na ziemi, wiszą nad jarami lub stoją w roślinnym gąszczu. Przypomina to prawdziwy las naturalny, który zobaczyć można w Puszczy Białowieskiej. W miejscach, gdzie przestrzeni pod drzewami jest więcej, rośnie bujna roślinność runa bogata w wiele gatunków roślin kwiatowych, takich jak: zawilce, przylaszczki,



Rzeczka Sarnetka płynąca przez uroczysko Wierchstaw.

gwiazdnice, gajowce, dąbrówki. Rosną tu również paprocie: narecznice, wietlice, orlice i zachyłki oraz liczne gatunki grzybów, mchów i porostów, w tym gatunki bardzo rzadko spotykane w naszym kraju. Obecność roślin kwiatowych sprzyja bytowaniu wielu gatunków owadów zapylających, w tym dzikich pszczoł. Dziuple w próchniejących drzewach zasiedlają sikory, dzięcioły, sowy, a czasami rzadko spotykane ssaki, jak orzesznica. Głębokie jary z wykrotami drzew oraz obszar turzycowisk na torfowisku to idealne miejsce schronienia i rozrodu dla wilka i rysia. Przepływająca przez Wierchstaw rzeczka Sarnetka zapewnia dostatek środowisk dla płazów i gadów, a liczne źródła, które zasilają rzekę, tworzą mikrosiedliska dla mikroskopijnych form życia.

Różnorodność przyrodnicza jest tu więc imponująca w porównaniu z pobliskimi obszarami siedlisk borowych Puszczy Augustowskiej. Z powodu żyzności siedlisk i dostępności wody Wierchstaw jest jedną z nielicznych wysp bogactwa gatunkowego na obszarze puszczy. Jednak dodać należy, że nie wszystko odbywało się tutaj bez ingerencji człowieka. Świadczy o tym wyraźny kontrast wiekowy tutejszego drzewostanu. Wiele drzew jest stosunkowo młodych, a pomiędzy nimi stoją pojedyncze egzemplarze bardzo stare. Wygląda na to, że młode pokolenie drzew liściastych zajęło teren w sposób naturalny w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, od kiedy obszar ten podlega ochronie ścisłej. Niektóre fragmenty lasu porastające morenowe wzgórza zostały niegdyś sztucznie odnowione sosną i świerkiem, z wyraźną szkodą dla siedliska leśnego. Te fragmenty nie wyglądają naturalnie, ale pozostawione sobie również podlegają naturalnym procesom przyrodniczym. Wyraźny kontrast pokoleniowy w składzie drze-

wostanu oznacza, że przez długi okres czasu teren ten był luźno porośnięty lasem lub nawet odlesiony. Wiązać to należy z prowadzoną tu od wieków działalnością człowieka. Wierchstaw jest tak atrakcyjny przyrodniczo i krajobrazowo, że byłoby dziwne, gdyby nie korzystano w przeszłości z tutejszych zasobów. Według informacji miejscowych mieszkańców, do lat 60. ubiegłego wieku prowadzono tu wypas bydła domowego, grabiono ściółkę, zbierano chrust i rośliny lecznicze, a na obszarze bagiennym corocznie koszono turzycowiska. Prowadziło to do utrzymywania się na torfowisku otwartej przestrzeni, a w terenie morenowym luźnego lasu o charakterze świetlistej dąbrowy. Paradoksalnie sprzyjało to utrzymywaniu się dużej bioróżnorodności tutejszego środowiska. Dzięki temu, okolice Sarnetek są jednym z najstarszych miejsc osadniczych w Puszczy Augustowskiej. Ziemia skrywa tu liczne świadectwa pobytu ludzi już od epoki kamienia w postaci narzędzi krzemienych pozostawionych w miejscach dawnych obozowisk, a wzdłuż Czarnej Hańczy znajdują się wyraźne ślady osiedli neolitycznych o charakterze wsi. Z całą pewnością, we wczesnym średniowieczu sięgało tu osadnictwo jaćwieskie oraz litewskie, a w czasie pustki osadniczej dotarli tu już w XVI wieku bartnicy znad Niemna, którzy otrzymali wchody bartne i sianożęci od leśniczego Puszczy Grodzieńskiej. W tym czasie, w uroczysku Wierchstaw założono bory bartne, którymi zajmowali się bracia Sarnetkowicze. Świadczą o tym zapiski historyczne. Osada, w której przebywali, została później nazwana Sarnetkami. Bartnicy działali barcie w starych sosnach, świerkach, lipach i dębach i utrzymywali w nich pszczoły. Niestety nie zachowały się do naszych czasów drzewa bartne Sarnetkowiczów. Jednakże, po wie-



kach, barcie ponownie wrócić nad Wierchstaw. Zasadlone przez pszczoły drzewa bartne można zobaczyć, wędrując pobliskim szlakiem czerwonym przez leśnictwo Wysoki Most położone w Wigierskim Parku Narodowym. Opiekunem tutejszego boru bartnego składającego się z ośmiu barci jest miejscowy leśniczy – autor tego artykułu. Po bartnikach Sarnetkowskich, do Sarnetek przybyli w XVIII wieku rudnicy i smolarze, którzy zajmowali się wytapianiem żelaza z miejscowej rudy darniowej oraz produkcją węgla drzewnego, smoły i dziegciu. Szczególnie żywotna i przedsiębiorcza okazała się rodzina rudników Milewskich pochodząca z Mazowsza. Być może sprowadziła ich w drugiej połowie XVII wieku leśniczyna Konstancja Butlerowa, która zarządzała wówczas Puszczą Grodzieńską. Leśniczyna rozwijała w puszczy różne gałęzie przemysłu leśnego, więc potrzebowała odpowiednich fachowców. Rudnicy osiedli w Maćkowej Rudzie nad Czarną Hańczą. Zamieszkał tu protoplasta rodu Milewskich – rudnik o nazwisku Maciej Milewski. Podobno miał on pięciu synów, którzy żeniąc się z miejscowymi kobietami, dali początek licznej rodzinie, która do dzisiaj zasiedla okoliczne wsie, w tym Sarnetki. Tak więc, tradycja wytapiania i przeróbki żelaza jest od wieków znana i rozwijana w tej okolicy. Należy przypuszczać, że podobnie, jak w Maćkowej Rudzie, we wsi Sarnetki także działały dymarki i kuźnie produkujące żelazne przedmioty na potrzeby miejscowej społeczności i nie tylko. Przez wieś przepływa rzeczka Sarnetka, na której według przekazów miejscowych znajdowało się sztuczne spiętrzenie wody, a przy nim stał młyn. Przy młynie mogła działać kuźnia, której narzędzia kowalskie wprawiane były w ruch przez koło młyńskie. W pobliżu znajdowała się karczma. Wydaje się, że Sarnetki, a także pobliski Studziany Las, mogły być w XVIII i XIX wieku znaczącym w regionie puszczańskim ośrodkiem rzemieślniczo-handlowym. Studziany Las znany był zwłaszcza z produkcji naczyń glinianych oraz działał tam duży piec smolny. Także w Sarnetkach widać na powierzchni terenu ślady pieca smolnego, który działał kiedyś na skraju wsi, przy drodze do Wysokiego Mostu, a jedna ze starych kuźni znajdowała się po drugiej stronie drogi na skraju lasu. Położenie kuźni w pobliżu pieca smolnego wskazuje, że mogły tu także działać dymarki hutnicze, które wymagały do wytopu żelaza dużych ilości węgla drzewnego. Żelazna ruda darniowa dostępna była na torfowisku i w strefach źródłiskowych uroczyska Wierchstaw.

Umiejętności metalurgiczne i kowalskie mieszkańców Sarnetek mogły zostać wykorzystane w czasie powstania styczniowego w 1863 roku. Sarnetki są potwierdzonym tradycją miejscem obecności powstańców, chociaż informacji na ten temat jest niewiele. Niedawno, podczas kopania stawu odnaleziono tu w ziemi kosę przekutą na sztorc oraz kowalskiej roboty tasak, a nieco dalej w skarpie starego okopu kolejny długi stalowy brzeszczot z zakrzywionym ostrzem i wyraźnymi śladami kucia i ostrzenia.

Te przypadkowe znaleziska potwierdzają podanie, że w 1863 roku w Sarnetkach działały kuźnie, gdzie kosy i narzędzia rolnicze przekuwano na oręż. Z całą pewnością wieś ta musiała odgrywać ważną rolę zaopatrzeniową, ponieważ reduta powstańcza znajdowała się w pobliżu, na skraju uroczyska Wierchstaw. Do dzisiaj, miejsce obozowiska powstańców oznaczone jest krzyżem, który został tu postawiony w 1933 roku przez proboszcza z pobliskiej wsi



Fragmenty broni białej z czasów powstania styczniowego znalezione w miejscowości Sarnetki.



Krzyż ustawiony w miejscu polowego ołtarza powstańców styczniowych w uroczysku Wierchstaw.



Suchy pień dębu w uroczysku Wierchstaw pamiętający czasy powstania styczniowego 1863 r.

Monkinie. Podobno w miejscu krzyża znajdował się kiedyś polowy ołtarz, przed którym gromadzili się powstańcy na wspólną modlitwę.

Przestrzeń przed ołtarzem jest płaska i odpowiednia na duże obozowisko dla ludzi, koni i taboru, ale nie nadaje się do skutecznej obrony. Dlatego też reduta obronna rozpoczęła się na szczycie najwyższego wału morenowego uroczyska Wierchstaw, który znajdował się bezpośrednio za ołtarzem. Wał poprzedzony jest głębokim jarem, którego przebycie jest bardzo trudne. Odnieść można wrażenie, że umiejscowienie ołtarza nie było przypadkowe. Krzyż na skraju urwiska, przed redutą powstańczą, mógł być symbolem niezłomnego oporu oraz prośbą o Boskie wstawiennictwo w walce z rosyjskim wojskiem. W tradycji miejscowej zachowana została pamięć o obronnym wykorzystaniu morenowego wału za ołtarzem. Na pamiątkę istnienia tam reduty powstańczej pobliska osada leśna Lipowe przed II wojną światową nosiła nazwę Powstańczy Wał.

Obecnie, na powierzchni wzniesienia widać tylko ślady po płytkich dołach, które mogą pochodzić z okresu powstania styczniowego. Czasy powstania pamiętają z pewnością dwa stare dęby na równinie przed powstańczym

wałem. Ich pnie są obecnie martwe, ale drewno liczy sobie kilkaset lat. Niegdyś z pewnością w ich cieniu odpoczywali powstańcy.

Może ku pokrzepieniu serc śpiewali stare wojenne pieśni, z których jedna wyjątkowo pięknie oddawała partyzancki charakter powstania styczniowego w naszym regionie:

*Idzie żołnierz borem lasem, borem lasem
Przymierając z głodu czasem, z głodu czasem
Suknia na nim nie blakuje, nie blakuje
Wiatr dziurami przelatuje, przelatuje...*

Powstańcy należeli prawdopodobnie do oddziału pułkownika Konstantego Ramotowskiego ps. „Wawer”, który dowodził powstaniem w tym rejonie. Źródła historyczne ani tradycja ustna nie wspominają, czy w uroczysku Wierchstaw doszło do walk z oddziałami rosyjskimi czy też powstańcy wycofali się w głąb puszczy, może na uroczysko Kozi Rynek, gdzie była stała baza powstańcza. Jedyna informacja zachowana w dokumentach z tamtych czasów dotyczy szpitala polowego, który znajdował się w lesie koło wsi Sarnetki. Został on odkryty przez Rosjan 30 czerwca 1863 roku. Być może doszło tu wówczas do bitwy lub egzekucji pojmanych powstańców. Kilkaset metrów na północ od reduty powstańczej, nad brzegiem torfowiskowego stawu, znajduje się zagadkowy kurhan. Jego kształt wskazuje, że został usypany sztucznie co najmniej 150 lat temu, ponieważ taki wiek może mieć rosnący na nim świerk oraz gruby pień spróchniałego dębu. To tutaj mógł znajdować się szpital polowy powstańców, ponieważ jest to dobrze ukryty, płaski teren z dostępem do wody, z którego doskonale widać wieś Sarnetki. Kurhan nie był dotychczas badany, ale wydaje się, że może to być mogiła z czasów powstania styczniowego.

Natomiast trzy kilometry na północ, nad Zatoką Krzyżąńską jeziora Wigry znajduje się potwierdzone miejsce pochówku – zbiorowa mogiła powstańców styczniowych upamiętniona krzyżem. Niestety nie wiadomo, ilu pole-



Miejsce reduty powstańczej w uroczysku Wierchstaw – Powstańczy Wał.

głych tu spoczywa i jak duża bitwa tu się rozegrała. Przesmyk pomiędzy Zatoką Krzyżańską i Suchym Bagnem oraz jeziorem Tobołowo to strategiczne i dogodne do obrony miejsce, gdzie często dochodziło do walk w czasie kampanii wojennych, które przetaczały się przez Suwalszczyznę. Już w czasie kampanii napoleońskiej w 1812 roku grzniały tu francuskie działa. Miejsce, gdzie stały baterie francuskiej artylerii, do dzisiaj nosi nazwę „Bateria”, a nad Zatoką Krzyżańską znajdował się ponoć szpital polowy dla francuskich żołnierzy. Natomiast w czasie II wojny światowej w rejonie Suchego Bagna toczyły się zacięte walki pozycyjne rosyjsko-niemieckie, w których zginęło wielu żołnierzy. Wojenna historia stale tu powraca, a szanice i mogiły od stuleci zapewniają to miejsce. Widocznym tego symbolem jest mogiła powstańców z 1863 roku, w której 81 lat później pochowano 160 żołnierzy radzieckich poległych w 1944 roku w walkach o przełamanie przesmyku przy Suchym Bagnie.

Domniemywać można, że obecność mogiły powstańczej nad Zatoką Krzyżańską oznacza, że doszło tutaj do starcia wypartych z rejonu uroczyska Wierchstaw sił powstańczych. Być może powstańcy próbowali zatrzymać w tym strategicznym miejscu marsz kolumny wojsk rosyjskich na Suwałki i Augustów. Pozostają nam tylko domysły, bo zapisków historycznych na ten temat brak, a szmat czasu, jaki upłynął, zatarł pamięć o tych wydarzeniach.

Czasami bywa tak, że jedyne informacje lub wskazówki pomocne w rozwikłaniu zagadek przeszłości ukryte są w nazwach topograficznych jezior, rzek miejscowości, ostępów i uroczysk leśnych. Nazwy miejscowe przekazywane są bowiem z pokolenia na pokolenie i pomimo zmian fonetycznych i zniekształceń zapisu, przez wieki gromadzą w sobie bogactwo wiedzy o minionych wydarzeniach, otaczającej przyrodzie i mieszkańcach. Trzeba je tylko rozszyfrować, wykorzystując obserwacje terenowe oraz wiedzę z zakresu historii regionalnej oraz języka. Zajmuje się tym gałąź nauki o języku – toponomastyka. Sławnym badaczem nazewnictwa (toponimii) naszych terenów był w okresie międzywojennym oraz po II wojnie światowej szwedzki badacz prof. Knut Olof Falk, autor książki „Wody wigierskie i huciańskie. Studium toponomastyczne” – wydanej w 1941 roku w Szwecji. W swojej publikacji wykazał on, że wiele nazw z terenu Suwalszczyzny posiada pochodzenie bałtyjskie, czyli jaćwieskie lub litewskie. Szukając w języku litewskim wskazówek pozwalających wyjaśnić pochodzenie nazwy „Wierchstaw”, uświadomiłem sobie, jak wiele jest w tym uroczysku miejsc, gdzie woda z ziemi wypływa na powierzchnię. Zasilanie wodą z podziemnych źródeł jest tak duże, że właściwie to one zapewniają istnienie rzeczki Sarnetki. Ciekawe, że na otaczającym terenie nie jest to odosobniony przypadek. Okazuje się, że obszary źródłiskowe są tu, lub były w przeszłości, powszechnie spoty-

kane i występują także w dolinie Czarnej Hańczy we wsi Studziany Las, a nawet na terenach położonych nieco na wschód, pomiędzy wsiami Pogorzelec i Giby, aż po jezioro Gieret i Pomorze. Bezpośrednią, bo pochodzącą z języka polskiego, wskazówką istnienia obszarów źródłiskowych jest nazwa wsi Studziany Las, którą bez szkody na znaczeniu można by zamienić na Źródłany Las. I rzeczywiście, na stromych zboczach rzeki, a czasami na płaskiej powierzchni terenu zobaczyć tu można podziemne wypływy wody. Chyba najbardziej znane turystom jest źródło przy polu namiotowym „Bindużka”. Mieszkańcy Studzianego Lasu twierdzą, że kiedyś źródeł było znacznie więcej, ale wiele już zanikło. Okazuje się, że Studziany Las to nie jedyna w tej okolicy nazwa miejscowa (toponim) odnosząca się do słowa studzienka lub źródło. Istnieją tu również nazwy o takim samym znaczeniu, ale znacznie starsze, bo jaćwieskie bądź litewskie. Źródło w języku litewskim brzmi „Versme”. Potwierdzeniem wykorzystania tego bałtyjskiego słowa do opisu miejsca bogatego w źródłiska jest nazwa miejscowości Wierśnie położonej pomiędzy Pogorzelcem, a Gibami – czyli w pobliżu Studzianego Lasu. W miejscowości tej znajduje się jezioro Wierśnie oraz rzeczka Wierśnianka, dopływ Czarnej Hańczy. Są to zbiorniki obficie zasilane wodą źródlaną.

Do tej „źródlanej” grupy należy również nazwa „Wierchstaw”. Także w tym przypadku słowo „Versme” jest kluczem do wyjaśnienia nazwy. Wszystko na to wskazuje, że poprawna nazwa uroczyska powinna być zapisywana jako „Werstaw” lub „Wierstaw”. W tym słowie również pobrzmiewa bałtyjski człon „Vers” pochodzący od słowa „Versme” – „źródło”. Drugi człon – „staw” – może być już słowiański lub pochodzi od litewskiego słowa „tvenkinys” – „staw”. Połączenie tych dwóch słów daje oryginalną, jaćwiesko-litewską wersję, która mogła brzmieć „Verstvenkinys” – czyli „Źródłany Staw”, a w wersji skróconej i spolszczonej mogła przyjąć brzmienie Wierstaw – zamieniony w dzisiejszy „Wierchstaw”. Może za sprawą jakiegoś górala..... hej!



Przypuszczalne miejsce pochówku powstańców styczniowych w uroczysku Wierchstaw.

BIALI PRZYBYSZE NA WIGRACH

DOROTA ZAWADZKA

Katedra Nauk Leśnych Wydział Filia Uniwersytetu Łódzkiego w Tomaszowie Mazowieckim

GRZEGORZ ZAWADZKI

Katedra Ochrony Lasu, Instytut Nauk Leśnych SGGW w Warszawie

Rozległe i wyjątkowe w kształcie jezioro Wigry, silnie zróżnicowane pod względem głębokości i otoczenia linii brzegowej, jest nie tylko atrakcją turystyczną, ale też obszarem cennym dla ptaków. Na Wigrach dotychczas stwierdzono obecność ok. 90 gatunków ptaków, a blisko połowa z nich wyprowadza tu swoje lęgi. Najbardziej charakterystyczne dla tego jeziora gatunki pływające to nurkujące kaczki nurogęs i gągoł, poza tym krzyżówka, łabędź niemy, perkoz dwuczuby i łyska. Z trzciny odzywają się bąk oraz trzciniak, potrzos, brzęczka, rokitniczka. Nad taflą jeziora latają błotniaki stawowe. Skład awifauny lęgowej jeziora ulega ciągłym zmianom. W 1991 roku nad Wigrami znalezione zostało pierwsze gniazdo bielika, a po kilkunastu latach dwa następne. Od tego czasu można tu regularnie obserwować czatujące na drzewie lub szybujące nad jeziorem bieliki. Jeszcze 30 lat temu kormoran był na Wigrach ptakiem bardzo nielicznym, dziś poluje na jeziorze w stadach złożonych z kilkuset, a niekiedy powyżej 1000 osobników. W 2014 roku na Wyspie Mysiej koło klasztoru powstała kolonia lęgowa złożona z 24 par, której liczebność szybko wzrastała w następnych latach, aż do ok. 180 obecnie. W 2015 roku stwierdzono tu pierwszy lęg gęgawy, ostatnio gnieździ się już co najmniej 10 par tych gęsi. Do awifauny lęgowej jeziora w ostatnich latach dołączyły także m.in. zausznik, krakwa i rybitwa czarna. Mimo połączenia na „polskim biegunie zimna” jezioro Wigry jest kolonizowane przez gatunki ptaków o zasięgu południowym, przedstawicieli beneficjentów ocieplenia klimatu. Tak się składa, że gatunki te są białe lub prawie białe i gnieźdzą się kolonijnie...

Czapla biała jest dużym ptakiem wodnym o długiej szyi. Ptaki latają ze złożoną szyją i wyprostowanymi z tyłu nogami, wolno poruszając wygiętymi ku dołowi skrzydłami. Zgodnie ze swoją nazwą, czapla biała ma całe upierzenie śnieżno-białe oraz intensywnie żółte nogi i dziób. W szacie godowej nogi przebarwiają się na karminowoczarne, dziób jest czarny z żółtą nasadą. Obydwie płci nie różnią się wyglądem. W Europie jeszcze do niedawna czapla biała była gatunkiem nielicznym, głównie z powodu masowego zabijania ptaków, których pióra wykorzystywano jako ozdoby strojów damskich w XIX i początku XX w. Drugą przyczyną niskiej liczebności było osuszanie terenów podmokłych. W drugiej połowie ubiegłego stulecia czapla biała występowała głównie na południu kontynentu, z liczną populacją lęgową m.in. w delcie Dunaju. Od lat 80. XX w. rozpoczął się wzrost liczebności tego gatunku w obrębie dotychczasowego zasięgu, a od lat 90. nastąpiła wyraźna



ekspansja terytorialna w kierunku północnym. W Polsce liczba obserwacji czapli białej systematycznie wzrastała, szczególnie latem, na skutek dyspersji polęgowej osobników młodych, opuszczających gniazda. Z ptaka rzadkiego czapla biała stała się pospolitym, spotykanym w różnej wielkości stadach w ciągu całego roku, także zimą. Pierwsze lęgi czapli białej w Polsce odnotowano w 1997 roku nad Biebrzą. Krajowa populacja lęgowa była oceniana w 2002 roku na 27 par, gniazdujących w izolowanych, rozporoszonych stanowiskach, ale w 2011 roku było to już 150 par. Dość nieoczekiwanie w 2015 roku została odkryta kolonia złożona z ponad 100 gniazd na jeziorze Gaładuś, leżącym na granicy polsko-litewskiej. W ubiegłym roku w Polsce zinwentaryzowano co najmniej 550 par gnieźdzących się w 10 koloniach. Nadal stanowiska lęgowe czapli białej są rozproszone, a do stałych lęgów należą m.in. Biebrzański Park Narodowy, Park Narodowy „Ujście Warty”, Poleski Park Narodowy, dolina Baryczy, dolina Nidy oraz zbiornik Jeziorsko i jezioro Gaładuś. Siedlisko czapli białej stanowią płytkie zbiorniki wodne: jeziora, doliny rzeczne, stawy rybne, zbiorniki retencyjne, z brzegami porośniętymi szuwarami lub trzciną oraz zaroślami wierzbowymi. Ptaki budują gniazda w trzcinach, rzadziej na krzewach: wierzbach lub bzach. Często gnieźdzą się w koloniach mieszanych, w towarzystwie czapli siwych lub kormoranów.

Pierwsze stwierdzenie pojedynczej czapli białej nad Wigrami miało miejsce w 1992 roku koło Magdaleno-wa. Od 2006 roku osobniki tego gatunku były regularnie, aczkolwiek nielicznie, obserwowane na Wigrach. Częstość obserwacji rosła w kolejnych latach. Od 2012 roku czapla biała regularnie przebywała na jeziorze w okresie wiosennym, w grupach od kilku do ponad 20 osobników. Coraz liczniejsze były ptaki w szacie godowej. Liczebność tego gatunku na Wigrach silnie wzrosła w latach 2015–2016, kiedy obserwowano tu już 100 osobników. W czerwcu 2020 roku na Wigrach przebywało ponad 240 tych ptaków. Liczebność gatunku na jeziorze w cyklu rocznym jest najwyższa wiosną, w maju i czerwcu, a od lipca do grudnia maleje. W 2020 roku po raz pierwszy czaple przystąpiły do rozrodu w dwóch miejscach na jeziorze: koło Rosochatego Rogu oraz koło Bryzgly. Wszystkie lęgi zakończyły się stratą. Może dlatego liczba czapli w 2021 roku była znacznie niższa i co więcej, nie obserwowano gniazd tego gatunku. Pownową próbę rozrodu ptaki podjęły w bieżącym sezonie. Ich najwyższa stwierdzona liczebność w 2022 roku wyniosła jednak tylko 80 osobników. Jest to znacznie mniej niż w 2020 roku. Na terenie Wigierskiego Parku Narodowego czapla biała jest regularnie obserwowana na innych jeziorach, a także na rzekach: Czarnej Hańczy i Kamionce, corocznie część ptaków zimuje. W 2019 roku wśród stada ptaków dostrzegliśmy jednego z kolorową obrączką na nodze. Okazało się, że czapla ta była obrączkowana w 2017 roku jako pisklą na stawach w rejonie Brześcia. Dystans, jaki ptak przebył od miejsca obrączkowania do jeziora Wigry, wynosił w prostej linii 208 km.

Drugim gatunkiem niemal białego ptaka, który w ostatnich latach skolonizował Wigry, jest mewa białogłowa. Historia błyskawicznej ekspansji tego gatunku

jest jeszcze bardziej spektakularna niż czapli białej. Mewa białogłowa należy do tzw. kompleksu mewy srebrzystej. Jeszcze kilkanaście lat temu uznawana była, podobnie jak mewa romańska, za południowo-wschodni podgatunek mewy srebrzystej, czyli największej mewy gnieźdzącej się w naszym kraju, o rozpiętości skrzydeł do 1,5 metra i masie do 1200 g. Niedawno, na podstawie badań genetycznych, mewa białogłowa uznana została za osobny gatunek. Obydwie mewy są dużymi ptakami z potężnym żółtymi dziobami, o siwych skrzydłach i plecach oraz białej głowie, szyi i spodzie ciała. Mewa białogłowa różni się od srebrzystej ciemniejszym okiem (zwłaszcza przy większym dystansie obserwacji) żółtą barwą nóg i mniejszą ilością czerni na końcach lotek. Różni się także nieco kształtem głowy i dzioba. Generalnie odróżnienie tych gatunków jest trudne, różnice w wyglądzie są niewielkie i dlatego wiele osób, w tym także niekiedy ornitolodzy, ma problemy z ich identyfikacją. Obydwie gatunki mew hybrydują się często na obszarach współwystępowania, wskutek czego możemy potem obserwować ptaki o cechach obu gatunków. Biało-siwą szatę ostateczną oraz dojrzałość płciową osiągają ptaki dopiero w czwartym roku życia, wcześniej noszą brunatnobiałe upierzenie o łuskowatym wzorze.

Mewa białogłowa gnieździ się pojedynczo lub kolonijnie. W koloniach może znajdować się od kilku do ponad 1000 gniazd. Mewa ta zakłada gniazda na wyspach mineralnych, na ziemi, oraz coraz częściej na sztucznych konstrukcjach, w tym, także w Polsce, na dachach budynków. Zimuje na wybrzeżach kontynentu i na lądzie, często pojawiając się na wysypiskach śmieci, gdzie lokalnie bywa najliczniejszą mewą.

Obszar lęgowy mewy białogłowej obejmuje południowo-wschodnią Europę po środkową Azję. Do miejsc najliczniejszego występowania należą wybrzeża Morza Kaspijskiego i Czarnego. W ciągu ostatniego półwiecza mewa ta dynamicznie zwiększała zasięg występowania w kierunku zachodnim i północnym. W Polsce jej pierwsze lęgi odnotowano w 1986 roku na środkowej Wiśle. W końcu ubiegłego stulecia krajowa populacja liczyła ok. 240 par gniazdujących na południu kraju. W ciągu XXI wieku mewa białogłowa w Polsce była gatunkiem o najwyższym tempie wzrostu spośród ptaków lęgowych. Jej populacja przyrasta w tempie prawie 15% rocznie. Krajowa inwentaryzacja tego gatunku wykonana w 2021 roku udokumentowała gniazdowanie ponad 5,5 tys. par na 44 stanowiskach, głównie w południowej i centralnej części kraju. Ponad 90% populacji gnieździło się w 9 dużych koloniach. Najliczniejsza z nich zawierała prawie 2000 gniazd.

Tymczasem na Wigrach mewa białogłowa była stwierdzona po raz pierwszy w listopadzie 2012 roku. W kolejnych latach obserwowana była coraz częściej, ale jej liczebność nie przekraczała kilkunastu osobników, przeważnie dorosłych. W czerwcu 2021 roku w zatoce Wigier Zadworze obserwowaliśmy 4 młode, słabo lotne młode w towarzystwie kilku dorosłych mew białogłowych. Wskazuje to na wyprowadzenie pierwszych lęgów mew białogłowych na Wigramach, w oddaleniu ponad 100 km od najbliższych stanowisk lęgowych tego gatunku. W końcu kwietnia 2022 roku na środku Wyspy Mysiej gniazdowało już ponad 20 par mewy białogłowej, a łącz-





na liczebność ptaków dorosłych przekroczyła 60. Co ciekawe, mewy założyły lęgi na tej samej małej wyspie co kormorany. Dzięki temu powstała biało-czarna kolonia mieszana mew białogłowych i kormoranów, jedyna w swoim rodzaju. Tym samym, nazwa Wyspa Mysia zrobiła się zupełnie nieadekwatna, gdyż obecnie jest to prawdziwie ptasia wyspa, na której gnieźdzą się także gęgawy i wrony.

Mewy białogłowe, jako ekologiczne drapieżniki oportunistyczne, żywią się rybami, ale także resztkami pożywienia kormoranów. Mogą także zjadać jaja i pisklęta kormoranów i w ten sposób ograniczać liczebność węgierskiej kolonii tego gatunku. Jedna z mew gniazdujących w kolonii miała obrączkę ornitologiczną – zaobrączkowano ją kilka lat temu w Kownie – jako mewę srebrzystą. W koloniach położonych poza granicą zwartego zasięgu mogą wyprowadzać lęgi pary mieszane obydwu gatunków, ale mogą pojawić się wspomniane już wcześniej problemy z oznaczeniem przynależności gatunkowej bardzo podobnych, blisko spokrewnionych mew.

O tym, jak trudno jest odróżnić mewę białogłową od srebrzystej, świadczy historia odczytów obrączki innego ptaka, przebywającego na Wigrach w sierpniu 2018 roku, oznaczonego przez nas jako mewa srebrzysta. Ptak ten został zaobrączkowany w czerwcu 2014 roku jako mewa białogłowa w białoruskim Mińsku. Już w styczniu 2015 roku obserwowany był na wysypisku śmieci w Jastrzębiu-Zdroju. Po miesiącu przebywał w czeskiej Ostrawie, by w styczniu 2016 roku pojawić się na składowisku odpadów w Gliwicach. Mewa opuściła Śląsk, gdyż w styczniu 2018 roku zarejestrowano ją nad Jeziorem Ełckim, a w sierpniu tego roku nad Wigrami. W październiku 2018 roku pobyt tego ptaka stwierdzono nad jeziorem Selmęt Wielki w warmińsko-mazurskim, a na początku grudnia w tym samym roku ponownie nad Jeziorem Ełckim. W końcu października 2020 roku odczytano obrączki nomadycznej mewy w Siedliskach koło Ełku, ale już w początku grudnia ptak pojawił się na stawie Moczury na Śląsku. Ostatnia obserwacja pochodzi z Opoła, z 31 stycznia 2021 roku. Co ciekawe, spośród 12 stwierdzeń tego osobnika z obrączką, 6 razy został on oznaczony przez obserwatorów jako mewa białogłowa, 5 razy jako srebrzysta i jeden raz jako *Larus* sp. – co pokazuje, jak trudne jest odróżnienie wydzielonych niedawno gatunków, a zarazem jak fascynującym zajęciem jest obserwacja ptaków. Mewa białogłowa jest w ostatnich latach jedyną lęgową mewą na Wigrach, gdyż pospolita śmieszka przystępuje tu do lęgów nieregularnie, w zależności od dostępności wykoszonej trzciny, na której zakłada kolonie.

Zdjęcia czapli białej i mewy białogłowej - G. Zawadzki



1

WIOSENNA EDUKACJA W PARKU

FOTOREPORTAŻ

- 1 i 2. Noc Sów (w ramach projektu dofinansowanego ze środków Fundacji PGE „Z ENERGIAŁĄ CZYMY POKOLENIA”, (18 marca). Fot. Elżbieta Perkowska
3. Warsztaty świąteczne w ramach projektu dofinansowanego ze środków Fundacji PGE „Z ENERGIAŁĄ CZYMY POKOLENIA” (6 kwietnia). Fot. Joanna Adamczewska
4. Poranek Dzięcioła (w ramach projektu dofinansowanego ze środków Fundacji PGE „Z ENERGIAŁĄ CZYMY POKOLENIA” (9 kwietnia). Fot. Elżbieta Perkowska
5. Kwiecień – warsztaty animacji poklatkowej w szkołach z terenu WPN. Fot. Joanna Adamczewska
6. „Przyrodnicze warsztaty ruchowe” - trening sportowo – przyrodniczy w ramach projektu dofinansowanego ze środków Fundacji PGE „Z ENERGIAŁĄ CZYMY POKOLENIA”. Fot. Elżbieta Perkowska
7. Akcja „Park narodowy to nie śmietnik” – sprzątnięcie rzeki Czarnej Hańczy (6 maja). Fot. Jarosław Borejszo
8. Dzień Ptaków Wędrownych – rodzinna gra terenowa (8 maja). Fot. Elżbieta Perkowska
9. 21 maja Piknik Naukowy w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie – WODA. Fot. Joanna Adamczewska
10. Zajęcia w Ośrodku Edukacji Środowiskowej. Fot. Joanna Adamczewska
11. Nowe trendy w edukacji przyrodniczej: wiosna-lato warsztaty terenowe dla nauczycieli, we współpracy z Suwalskim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Suwałkach



2



3



100 LAT OBSERWACJI METEOROLOGICZNYCH NAD WIGRAMI

ANDRZEJ GÓRNIAK, *Katedra Ekologii Wód, Wydział Biologii Uniwersytetu w Białymstoku*

W 2022 roku mija setna rocznica rozpoczęcia profesjonalnych pomiarów obserwacji pogody okolic jeziora Wigry. Był to kolejny krok w rozwoju działalności Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach i starań dr. Alfreda Lityńskiego, który od lata 1920 tworzył nowoczesną placówkę badań jeziornych. Funkcjonowała ona w ramach Instytutu Marcelgo Nenckiego finansowanego przez Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Później była znana już na całym świecie z wysokiego poziomu badań naukowych, nowych odkryć oraz działalności wydawniczej.

Rozpoczęcie pomiarów meteorologicznych na Stacji było podyktowane nowoczesnym podejściem do ekologii wód, uwzględniającym analizę szerokiego zakresu cech abiotycznych siedlisk wodnych (Lityński 1926).

Mając to na względzie, A. Lityński podejmował wiele działań organizacyjno-technicznych, aby obserwacje pogody w powstającej Stacji były stale prowadzone, znacząco uzupełniając sieć krajową. A początki lat 20. XX wieku były okresem tworzenia nowych służb państwowych odradzającego się państwa polskiego, w tym systemu obserwacji pogody i Służby Hydrograficznej RP. W tej części Polski dotychczasowa sieć pomiarowa zorganizowana przez carską Rosję była rzadka, a duża liczba stacji meteorologicznych była prowadzona w ramach tzw. Sieci Warszawskiej z Centralną stacją w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Niektóre ze stacji działały w prywatnych majątkach dzięki pasjonatom meteorologii. Część posterunków opadowych była zorganizowana w regionach upraw buraka cukrowego, przy cukrowniach i finansowana przez Towarzystwo Cukrownicze. Wyniki tych pomiarów zachowały się do dnia dzisiejszego dzięki temu, że były publikowane w kolejnych tomach Pamiętnika Fizyograficznego wydawanego w Warszawie.

W czasie powstawania Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach, na Suwalszczyźnie brak było działającej polskiej stacji meteorologicznej, a najbliższa znajdowała się w Olecku (Margarbowa), na terenie Prus Wschodnich, ówczesnie pracowała w ramach niemieckiej sieci pomiarowej. Od 1922 roku,



Logo Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach.



Okładka „Sprawozdań Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach”.

po wieloletniej przerwie, swoją działalność wznowiła stacja w Kownie. Wcześniej, w latach 1889 – 1902 w Suwałkach prowadzono pomiary meteorologiczne, ale ze względu na lokalizację klatki meteorologicznej w podwórzu zabudowy miejskiej, uzyskane wyniki są niemiarodajne, a dla temperatury zazwyczaj zawyżone. Pomiary w Suwałkach wznowiono dopiero w 1928 roku. Dlatego od samego początku działania, stacja wigierska została włączona do państwowej sieci pomiarowej, a wyniki były publikowane systematycznie w kolejnych tomach Roczników Meteorologicznych Państwowego Instytutu Meteorologicznego do 1937 roku. Należy zauważyć, że przez wiele lat pomiary nad Wigrami były uznawane za wzorcowe, obok m.in. danych ze stacji Uniwersytetu w Wilnie. Publikowano je w Rocznikach do 1936 roku „in extenso”, czyli dla każdego dnia i ze szczegółowym opisem zjawisk pogodowych. Zgodnie z zasadami polskiej, przedwojennej sieci meteorologicznej Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie, prowadzono księgę spostrzeżeń meteorologicznych, a comiesięczne zestawienia wysyłano w PIM w Warszawie. Na tych dokumentach z lat 20. XX wieku widniała zwyczajowa pieczęć Stacji Wigierskiej (Fot. 1.). W okresie występowania pokrywy śniegowej, w cyklu cotygodniowym stacja wysyłała do Warszawy meldunki śniegowe.

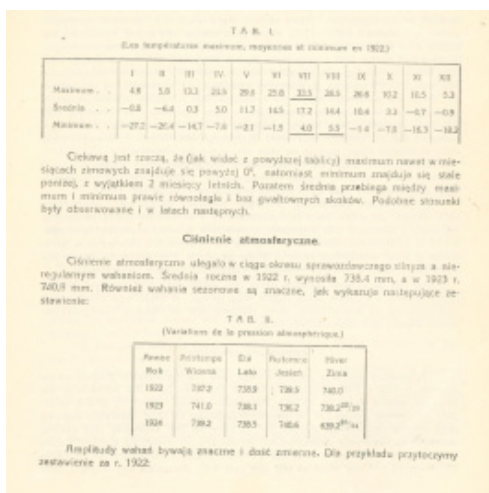
Pod stałym nadzorem A. Lityńskiego obserwacje pogody od 1 stycznia 1922 do kwietnia 1923 roku spisywali asystenci Stacji, czyli dr J. Wołoszyńska (specjalistka z zakresu fykologii) i dr K. Demel (zoolog). Od 1923 roku obowiązki obserwatora na stałe przejął Andrzej Wasylenko (1895–1973), przyuczony przez dr. Lityńskiego, bezdomny oficer – weteran armii ukraińskiej; zamieszkał na stacji za przystawki „wikt i opierunek”. Opinie wydawane o nim były jak najbardziej pozytywne, gdyż uzdolniony technicznie i chętny do poszerzania wiedzy, szybko opanował metody pomiarów i solidnie je wykonywał przez cały okres pracy na Stacji. O sumienności A. Wasylenki świadczą przede wszystkim pełne wykazy spostrzeżeń meteorologicznych zachowanych

do dnia dzisiejszego w Archiwum IMGW-PIB w Warszawie, brak było luk w ciągach obserwacyjnych. Na dodatek Wasylenko notował przy opisach stanu pogody nad Wigrami inne zjawiska natury fenologicznej, np. wiosenne pojawianie się niektórych gatunków ptaków (Fot. 2.).

W latach 1922–1927 obserwacje i pomiary prowadzono w Płocicznie, czyli w pierwszej lokalizacji Stacji Hydrobiologicznej. Termometry w klatce meteorologicznej były ustawione na poprawnej wysokości od gruntu, a wiatromierz Wilda umieszczono na drewnianym słupie na wysokości 5 m. Pomiary wilgotności powietrza wykonywano początkowo przy użyciu higrometru włosowego, a następnie z wykorzystaniem termometru zwilżonego. Poziom ciśnienia atmosferycznego odczytywano z barografu, który w późniejszym czasie został zastąpiony barometrem rtęciowym. Na wyposażeniu Stacji był pluwiograf i łąta śniegowa nazywana śniegowskazem (Janikowski 1925). Heliograf uruchomiono nieco później, ale codzienne zestawienia czasu trwania bezpośredniego promieniowania słonecznego zachowywały się od 1928 roku.

Od 1928 roku wraz z przeprowadzką Stacji do Starego Folwarku, nowa stacja meteorologiczna została posadowiona 92 m od drewnianego domku w obrębie posesji z bezpośrednim dostępem do jeziora Wigrzy. Administracyjnie położona była w gminie Huta, powiatu suwalskiego. Wiatromierz umieszczono na wieżycze budynku na wysokości 11,3 m od poziomu gruntu. Heliograf do pomiaru czasu usłonecznienia umieszczono na tarasie budynku. W obu lokalizacjach pomiary odbywały się trzykrotnie w ciągu doby o godz. 6.30, 12.30 oraz 20.30. Suma opadu dobowego obejmowała okres od godz. 6.30 dnia poprzedzającego do 6.30 następnego. W czasie okupacji hitlerowskiej, zgodnie z wymogami sieci niemieckiej, wysokość opadu mierzono w każdym terminie pomiarowym. Równocześnie w latach 1942–43 określano kierunek wiatru, stosując 16 kierunkową różę wiatrów, a wcześniej 8 kierunkową.

Okres II wojny światowej był tragiczny dla Stacji Hydrobiologicznej, a pomiary meteorologiczne trwały z przerwami do końca września



Strona artykułu autorstwa Tomasza Janikowskiego „Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych notowanych nad Wigrami w czasie od 1922 do 1924 roku”, który był zamieszczony w „Sprawozdaniu Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach” z 1925 r.

Fragment archiwalnego zestawienia obserwacji pogody prowadzonych w Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach w Starym Folwarku w marcu 1931 (kopia dokumentu z Archiwum IMGW – PIB w Warszawie).

Fragment archiwalnego zestawienia obserwacji pogody prowadzonych w Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach w Starym Folwarku w marcu 1931 (kopia dokumentu z Archiwum IMGW – PIB w Warszawie).

Archiwalny miesięczny formularz z zestawieniem obserwacji i pomiarów meteorologicznych w Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach z czerwca 1942 roku. (kopia z Archiwum IMGW – PIB w Warszawie).

Archiwalny miesięczny formularz z zestawieniem obserwacji i pomiarów meteorologicznych w Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach z czerwca 1942 roku. (kopia z Archiwum IMGW – PIB w Warszawie).

ty z przerwami do końca września 1943 roku, gdy mianowany niemiecki zarządca Stacji – Brandt został skierowany do walk na wschodnim froncie. W ostatnim czasie w Archiwum IMGW-PIB w Warszawie autor tego artykułu odnalazł nieznane dotychczas i nigdzie niepublikowane wyniki spostrzeżeń meteorologicznych w latach 1938–1943. Obejmują one 41 pełnych, miesięcznych zestawień obserwacji z tego okresu. Od 1940 są to obserwacje zestawione na formularzach stosowanych w niemieckiej sieci meteorologicznej (Fot. 3.). Zgodnie z informacjami zawartymi w monografii Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach (Brzęk 1988) do 1940 roku pomiary meteorologiczne prowadził Andrzej Wasylenko, czyli do czasu Jego wywiezienia na przymusowe roboty do Prus Wschodnich. Okazuje się, że wówczas obowiązki obserwatora przejął syn – Bogdan, z nazwiskiem pisany jako Wassilenko, a pomiary i obserwacje meteorologiczne prowadził do września 1943 roku. Niestety nie cała dokumentacja z okresu wojennego zachowała się do dnia dzisiejszego.

Po zakończeniu działań wojennych działalność stacji meteorologicznej w Starym Folwarku nie została wznowiona, bowiem część jej wyposażenia rozgrabili lokalne bandy, a część została przeniesiona do niemieckiej stacji rybackiej w Giżycku.

W Starym Folwarku, w ramach sieci IMGW w latach 1946–2014 funkcjonował posterunek opadowy, który został zlikwidowany w tym samym czasie co w nieodległej Suchoj Rzeczce, z serią pomiarową od 1872 roku.

W związku z utworzeniem w 1998 roku na terenie Wigierskiego Parku Narodowego kolejnej stacji Zintegrowanego Monitoringu Środowiska Przyrodniczego, od 2002 roku rozpoczęto pomiary meteorologiczne w pobliskim Sobolewie (odległym w prostej linii o 4,5 km od Starego Folwarku). Kierownikiem tej stacji jest dr Lech Krzysztofiak, inicjator jej założenia. W ten sposób automatyczna stacja pogody kontynuuje monitoring pogody otoczenia jeziora Wigier, trwający już 100 lat.

GOŚCIE NIEMILE WIDZIANI

Pies i kot w porównaniu do innych zwierząt hodowanych przez człowieka, od wieków w sposób szczególny były i są przez niego traktowane. Niegdyś pomagały ludziom, dziś hodujemy je głównie dla towarzystwa. We współczesnym świecie psy i koty są zwierzętami, z którymi nader często wiążemy się emocjonalnie. Zdarza się wręcz, że zastępują nam przyjaciół, a nawet członków rodziny. W Unii Europejskiej żyje 66 milionów kotów i 6 milionów psów. Kot jest więc liderem w rankingu zwierząt najliczniej towarzyszących człowiekowi.

Wciąż dyskutuje się, w jakim obszarze świata został udomowiony kot. Jedni badacze podają, iż na Bliskim Wschodzie, inni że w Chinach. Gdziekolwiek jednak by to się nie stało, powodem oswojenia kota była jego przydatność. Zwierzę to pomagało ludziom zwalczać gryzone zagrażające zbiorom zbóż. Również w dawnej Polsce koty pomagały eliminować szkodniki. Znany jest przecież fragment kultowego filmu „Sami swoi”, w którym sąsiedzi – Kargul z Pawlakiem toczą spór o kota, którego głównym zadaniem miało być polowanie na myszy grasujące w stodółkach gospodarzy. Dziś w Polsce mamy około 5 milionów kotów. W USA jest ich aż 80-90 milionów. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, iż ci nasi, na co dzień łaszący się do nóg pupile, gdy tylko zażyją wolności, stają się sprawnymi łowcami. Mimo, iż na przestrzeni setek lat kształtowaliśmy różne rasy kotów, zmienialiśmy ich wygląd od puchatych do łysych, od małych i chudych po wielkie i grubaśne, to po dziś dzień w większości kotów instynkt drapieżcy pozostał. Polują więc nasi podopieczni, gdy tylko zaznają swobody. Łowy te niosą w sobie olbrzymie koszty, za które płaci przyroda. Kot na świecie jest winowajcą wymarcia wielu gatunków zwierząt. Współcześnie w USA zdziczałe koty zjadają od 1,5 do ponad 3 miliardów ptaków rocznie! W 1997 roku w Wielkiej Brytanii przeprowadzono badania na temat wpływu zdziczałych kotów na inne zwierzęta. Liczbę ofiar kotów oszacowano na 275 milionów, w tym 55 milionów ptaków! Istnieją dane, które podają, że każdego roku w Polsce 631 milionów ssaków i niemal 144 milionów ptaków pada ofiarą naszych milusińskich. Za te ptasie tragedie w dużej części odpowiadamy my, ludzie. Pozostawiane bez nadzoru, nawet celowo wypuszczone koty, zapamiętują się w łowach. To zazwyczaj nie głód popycha je do polowań, a wrodzony instynkt łowiecki, często też nuda. Kot, mimo że oswojony, wciąż pozostaje myśliwym, realizuje więc swoją naturalną potrzebę pogoni, chwytania i zabijania. Jednocześnie dostarcza sobie w ten sposób przyjemności. Dziki kot w naturze musiałby wyżywić się sam, lecz udomowiony, mimo że jest karmiony, czując naturalną potrzebę samodzielnego zdobywania pożywienia, korzysta z okazji i atakuje małe zajączki, ptaki, nietoperze, jaszczurki. I dzieje się tak, mimo że ofiara nie zawsze będzie zjedzona. Prowadzone były nawet badania nad polującymi kotami, które były karmione na co dzień przez człowieka. Gdy koty wyposażono w kamery, okazało się, że zabijały średnio 2-4 ofiary na tydzień, natomiast tylko ¼ z nich przynosiły do domu. Mniej więcej tyle samo zjadały, a pozostały łup porzucały. Z kolei badania prowadzone w Skandynawii pokazały, że koty zabijają mniej więcej pięć razy tyle, co przynoszą. Znowuż w Polsce

WOJCIECH MISIUKIEWICZ



Fot. W. Misiukiewicz

W parkach narodowych nie wolno wprowadzać psów na obszary objęte ochroną ścisłą i czynną.



Fot. W. Misiukiewicz

Wszystkie wody parku objęte są ochroną czynną bądź ścisłą, więc również w ich obszary nie wolno wprowadzać psów.



Fot. W. Misiukiewicz

Psy potrafią nękać nawet największe zwierzęta.

koty wiejskie zaniechane przez człowieka, zabijały aż ponad piętnaście razy więcej ofiar, aniżeli przynosiły. Większość z nich zjadana była na miejscu łowów, co potwierdziły badania kocich odchodów. Niestety wciąż pokutuje u nas przekonanie, że zabijanie ssaków przez kota jest czymś pozytywnym. Według ogólnie

przyjętych poglądów kot łowi tylko myszy i szczury. W rzeczywistości już w 1974 roku badania prowadzone w Illinois pokazały, że spośród 313 złowionych przez koty ssaków, tylko 13 stanowiły myszy domowe! Pozostałymi ofiarami były gatunki rodzime, które są niegroźne dla człowieka. Stanowiły one natomiast pokarm dla rodzimych ptaków szponiastych, koty wpływały więc pośrednio na ograniczenie populacji tych ptaków. Inne badania wykazały, że koty polują też na nietoperze, zwłaszcza karmiące samice tych ssaków. Spośród ptaków ofiarami kotów padają najczęściej gatunki, które gniazdują w pobliżu ludzkich osiedli, takie jak wróble, mazurki i szpaki. Na atak kotów narażone są też ptaki gniazdujące na ziemi, np. pliszka żółta, skowronek, pokląskwa.

A wiedzieć należy, iż na świecie właściciele płacą kary za wałęsające się koty. W Niemczech wypuszczenie kota z domu naraża właściciela na mandat. W Szkocji istnieje formalny zakaz wypuszczania kotów, a bezdomnych zwierząt praktycznie nie ma. Znowu we Włoszech, Francji i Hiszpanii kotów jest zatrzęsienie, są dosłownie wszędzie. A i w Polsce kot na polu jest niestety typowym widokiem. Informacje o wałęsających się kotach również na terenie parku nie są czymś niezwykłym. Wypuszczane z obejść domowych i zapiecków polują w najlepsze. A przecież same też koty mogą stać się ofiarami lisów, te bowiem najwyżej na nie polują. Zanim więc zdecydujemy się na wypuszczenie naszego kociego podopiecznego, rozważmy, czy wycieczka ta będzie dla niego bezpieczna czy wręcz nie odbędzie się ze stratą dla nas samych. Stracić możemy przecież naszego pupila. Ale nie tylko lisy, ale też ruch na drogach stanowi zagrożenie dla domowych zwierząt. Nierzadkie są przecież widoki zwłok kotów i psów potraconych przez samochody. Pośród nich, przez nasze niedbalstwo, może się znaleźć również nasz ulubieniec.

Przodkiem dzisiejszego psa jest wilk. Pies został udomowiony tysiące lat temu. Pomagał on w dawnych czasach w łowach, pasieniu trzody, a także w pilnowaniu domostw. Z czasem potrzeba i cel hodowli psów zmieniły się. Niegdyś były zwierzętami pomocniczymi myśliwych i koczowników, dziś są to nierzadko czworonożne mieszczuchy, zakopane w wygodnych pieleszach mieszkań i domostw wielkich miast.

W Polsce mamy około 8 milionów psów, z czego rasowych tylko pół miliona. Podobna liczba żyje we Francji i Wielkiej Brytanii, ale tam są to głównie psy rasowe. W Niemczech żyje ich około 5 milionów, natomiast w USA ponad 70 milionów, czyli tyle co w całej Europie. Hodujemy pieski podwórkowe, również policyjne, wojskowe, celne, stróżujące, myśliwskie, pociągowe, układane do pomagania osobom niewidomym i do wielu innych zadań. Niestety nader często zdarza się, że psy nabywamy dla fanaberii, zabawy, kaprysu naszych dzieci. Bywa, że zmęczeni obowiązkami wynikającymi z utrzymania naszych ulubieńców, pozbywamy się ich. W naszym kraju, z psami nieodłącznie wiążą się schroniska dla bezdomnych zwierząt. Niewielu z nas wie, że spośród wszystkich krajów Europy, Polska ma najwięcej takich placówek i ich podopiecznych. Pół biedy, jeśli to właśnie do schronisk trafiają porzucone zwierzęta. Niestety często zdarza się, że ludzie odwiedzający park i okolice, będąc na wycieczkach, pozbywają się uciążliwych podopiecznych i porzucają je w lasach i na polach. Zwierzęta te, nie z własnego przecież wyboru, muszą zdobywać pokarm, polując na dzikie zwierzęta żyjące w naturze. Zdarzały się już sytuacje, gdy dzwoniło do administracji Wigierskiego Parku Narodowego z żądaniem odłowienia a nawet odstrzelenia wałęsającego się psa, który włócząc się po miejscowościach, wydawał się stanowić dla mieszkańców zagrożenie. Wiedzieć musimy, że odławianiem i przekazywaniem do schronisk wałę-



Fot. W. Misiukiewicz

Pies ze skłusowanym tchórzem.



Fot. W. Misiukiewicz

Instynkt pogoni w psach jest tak silny, że ścigając zwierzyne, potrafią zapędzić się w najdziksze fragmenty lasu.



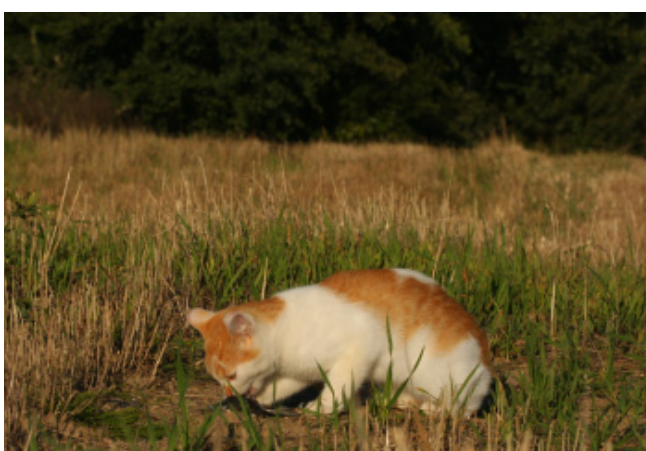
Fot. W. Misiukiewicz

Psy stanowią zagrożenie również dla ptactwa wodnego.



Fot. M. Januszewicz

Budki lęgowe mogą być traktowane przez wążsające się koty jako swoiste stołówki.



Fot. M. Januszewicz

W Polsce z powodu drapieżnictwa kotów, każdego roku ginie ogromna liczba ptaków.



Fot. M. Januszewicz

Pozostawione bez nadzoru koty bardzo często stają się bezwzględnyimi zabójcami wielu gatunków zwierząt.

sających się psów i kotów zajmują się urzędy gminy. To gminy reagują na takie sytuacje.

Jeszcze do niedawna powszechne było wypuszczanie na noc gospodarskich burków, aby same najadły się w lesie. Niekarmione odpowiednio przez gospodarzy, musiały same sobie radzić. Zdarzały się sytuacje, kiedy niby bezpieczne, choć posiadające swoich właścicieli psy, kłusowały na zajęce, sarny i jelenie. W historii WPN-u, tak mieszkańcy nadwigijskich miejscowości, jak i turyści odwiedzający Park, kilkakrotnie zawiadamiali administrację parku o sytuacjach zabijania saren przez watahy psów.

Psiska te w zorganizowany sposób zamęczały zwierzęta, zaganiając je w trudne do ucieczki obszary. Tam je zarzynają i pożełają. Zdarzyła się między innymi sytuacja, gdy jeden z pracowników terenowych naszego parku, musiał interweniować, widząc jak łania jelenia, chwilę po porodzie, umęczona połogiem, walczyła ze sforą dziczających psów. Atakowały one jelenie, próbując dopaść malutkie, tylko co urodzone, oblepione jeszcze błonami płodowymi cielę. Dzięki interwencji leśnika, historia ta zakończyła się szczęśliwie dla matki i dziecięcia. Zdarzenie to zakończyło się tym bardziej szczególnie, że łania po przegnaniu psów przez człowieka, nie uciekła przed nim, tylko jakby pełna wdzięczności dla swojego wybawcy, pozostała przy cielęciu, obdarowując człowieka zaufaniem.

Psy stanowią również zagrożenie dla lęgów ptasich. Zdarzyła się na przykład sytuacja zrabowania lęgu jarząbka przez psa, który został puszczonej wolno podczas spaceru po lesie. Ptaki niefortunnie założyły gniazdo przy głównej drodze około 1,5 kilometra od siedziby dyrekcji parku. Znalezione tydzień wcześniej przez robotnika leśnego jaja namierzone zostały potem przez hasającego wolno psa. Lęg niestety został doszczętnie zniszczony. Takie rozmaite sytuacje z kłusującymi psami w historii parku rejestrowaliśmy kilkunastokrotnie. Nie zawsze szczęśliwie kończyły się dla ofiar psów. Niestety wciąż nie wymyślono sposobu na kłusujące w lasach i na polach psy. Natomiast odłowienie takich psi kłusowników jest bardzo trudne, wręcz niemożliwe.

Obecność psa w parku narodowym jest niemile widziana. Ustawa o ochronie przyrody w parkach narodowych oraz w rezerwach przyrody zabrania wręcz wprowadzania psów na obszary objęte ochroną ścisłą i czynną, z wyjątkiem miejsc wyznaczonych w planie ochrony. Psy stanowią absolutne zagrożenie dla wielu gatunków zwierząt żyjących na wolności. Trzeba też sobie jasno powiedzieć, że takie niebezpieczeństwo wólczące się pieski same mogą stać się ofiarami drapieżników. A prześladowcami ich samych mogą być ich groźni kuzyni – wilki. Obszar parku zasiedla jedna wataha wilków, dwie inne incydentalnie zaglądają do nas. Na przestrzeni ostatnich lat mieliśmy kilka doniesień o atakach wilków na psy i to nie tylko w obszarze WPN-u, ale również Puszczy Augustowskiej. Wilki są absolutnymi wrogami wążsających się psów, więc ta pozorna bezpieczeństwo psów może skończyć się dla nich tragicznie. Nierozsądny właściciel psa, puszczonej go wolno do natury, musi liczyć się ze stratą swojego ulubieńca. Okoliczności i przebieg tej straty trudne są w tym miejscu do opisanania.

Ludziom obcowanie ze zwierzętami sprawia przyjemność, poprawia samopoczucie, podnosi samoakceptację. Nasi milusińscy mogą być jednak nieprzewidywalni. Bo któż z nas patrząc na śpiącego potulnie na tapczanie kotka, mógłby podejrzewać, że właśnie spogląda na pogromcę innych zwierząt. Pomimo, że naturalnym siedliskiem powinny być domy ludzkie, kot zaliczany jest do stu najgroźniejszych gatunków inwazyjnych świata. Wpływ kotów na naturę jest tak duży, że zwierzę to jest uznawane przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody za gatunek inwazyjny. Bo tam, gdzie nasze kotusie chadzają wolno, giną zwierzęta. Psy, choć hodujemy ich mniej, również nierzadko reagują agresją na inne stworzenia. Tak naprawdę losy psa i kota zależą od człowieka, na jakiego trafią. Jeden pies czy kot będzie pędził przystawowe pieskie życie, inny będzie syty sypiał w pieleszach swojego właściciela. Część z nich poluje, bo może, część – bo musi. Jeśli więc decydujemy się na hodowlę kota lub psa, zadbajmy o pełną miskę dla nich i właściwe warunki hodowli. Z całą pewnością też nie mogą one swobodnie hasać po polach i lasach.

WYWIAD Z TWÓRCAMI FESTIWALU LITERACKIEGO „PATRZĄC NA WSCHÓD” – PIOTREM BRYSAZEM I PIOTREM MALCZEWSKIM

Pytania zadają: ELŻBIETA PERKOWSKA (EP) I MACIEJ AMBROSIEWICZ (MA)

MA: Na początek wyjawimy czytelnikom, że znamy Was od kilku lat i pozwolimy sobie od razu skrócić dystans. Od lat organizujecie fantastyczny Festiwal literacki „Patrząc na Wschód”. Jaka była droga do tego festiwalu?

Piotr Brysacz (PB): Zaczęło się od marzeń na dwóch krańcach Polski: Piotr marzył o tym, by jego gospodarstwo tętniło życiem, zapraszał ludzi, organizował wystawy, spotkania, a ja, wówczas od 12 lat mieszkający już w Kielcach, tęskniłem za ścianą wschodnią, z której pochodzę i szukałem pretekstów, jak się z tych Kielc na ścianę wschodnią wyrwać. Przed ośmiu laty Piotr zaprosił mnie na takie spotkanie z moją książką „Patrząc na Wschód”, a ja... nigdy czegoś takiego nie przeżyłem: spotkanie trwało cztery godziny, a ja po tych czterech godzinach miałem wrażenie, jakbym był członkiem jednej, wielkiej rodziny, jakbym znał się ze wszystkimi od nastu lat... Tacy tu na Suwalszczyźnie jesteście – gościnni i przyjmujący obcych z otwartymi ramionami, choć powinienem był powiedzieć, że tacy jesteśmy, bo częśćka mnie także z Suwalszczyzny pochodzi... No więc było to magiczne spotkanie, a na drugi dzień po spotkaniu pojechaliliśmy popłażować na Żłote Piaski nad Wigrami. Zaczęliśmy z Piotrem gadać i w pewnym momencie zapytałem go: „Piotr, skoro organizujesz od czasu do czasu spotkania, to dlaczego nie pomyślałeś o tym, aby to wszystko skumulować w dwa-trzy dni i zrobić z tego minifestiwal? A Piotr na to: „To ja pomyślę”. I tak to się wszystko zaczęło...

Piotr Malczewski (PM): Ja ten początek miałem chyba wcześniej. Zaczęło się dawno, bo w 2014 r., a nawet wcześniej. Spotkania różnego typu w Galerii Fotografii w Budzie Ruskiej prowadzę od początku funkcjonowania galerii, czyli od 2001 r. (otwarcia wystaw fotograficznych, warsztaty fotograficzne, pokazy fotografii z opowieścią). Bodajże od 2012 lub 2013 r. zacząłem robić cykliczne spotkania w Galerii Fotografii, odbywało się wtedy około 20–25 spotkań latem, były to zarówno moje autorskie pokazy fotografii z opowieścią (o naszym regionie i z podróży na Wschód), wystawy różnych autorów, film, różne warsztaty np. fotograficzne, rękodzieła czy kuchni tatarskiej, wykłady m.in. o staroobrzędowcach (wraz z wystawą) itp. W 2014 r. oprócz pokazów z opowieścią i prezentacji mego albumu fotograficznego zaprosiłem z książkami Zosię Piłsiewicz, z książką „Syberyjski sen” i Piotra Brysacza, z książką „Patrząc na Wschód”. To był początek. Zaproponowałem Piotrowi nad Wigrami, by zrobić spotkania z książką, koszty wzięłem na siebie. I tak robiłem spotkania, pokazy fotograficzne i wierzyłem, że garść odbiorców przyjdzie. To był początek. Od 2017 r. zaczęliśmy stosować na spotkania nazwę Festiwal Literacki „Patrząc na Wschód”. Rozszerzyliśmy formułę festiwalu nie tylko o spotkania z pisarzami, reporterami, ale odbywały się również spacer, np. spacer etnograficzny (temat: staroobrzędowcy) z Krzysztofem Snarskim z Muzeum Okręgowego w Suwałkach, spacer literackie, ornitologiczne i inne. Były pokazy fotografii, filmów i spotkania z reżyserami, małe koncerciki, warsztaty dla dzieci i dorosłych. Do tego wystawy fotografii. Od 2017 r. chyba na każdym festiwalu

odbywało się spotkanie z mym śp. sąsiadem, przyjacielem, Andrzejem Strumiłłą, który nam kibicował, choć współpracowałem z nim znacznie wcześniej, m.in. wykladał na warsztatach fotograficznych w Budzie Ruskiej, co zawsze było niezapomnianym przeżyciem.

W latach 2015–2016 były to spotkania pt. „Spotkania z książką <<Patrząc na Wschód>>”. Przychodziło wówczas na nie od kilkunastu do 120 osób. W 2017 r. spotkania przemianowaliśmy na Festiwal Literacki „Patrząc na Wschód”. Odbywały się w Galerii Fotografii, na podwórku przy domu i obecnie na łące między galerią, Muzeum Mongolii, a rzeką i czarną banią, oczywiście w Budzie Ruskiej 16.

EP: Warto też wspomnieć o Radku Nowackim, który od zeszłego roku dołączył do Waszego grona organizatorskiego. Kto jeszcze stoi za Waszym festiwalem?

PB: Mnóstwo ludzi dobrej woli... Nasze żony, które to wszystko wytrzymują, rodziny, przyjaciele, znajomi, wreszcie – a może przede wszystkim ci – którzy nam co roku kibicują, którzy co roku wspierają nas finansowo... To festiwal nas wszystkich, nasze wspólne święto, Wasz także, bo jesteście na nim i wspieracie nas co roku... Radek Nowacki nas wspierał prawie od początku festiwalu, fotografując, pomagając na różne sposoby, więc niejako w sposób naturalny wszedł w organizację i cieszę się z tego, bo każdy wnosi w festiwal inne umiejętności i doświadczenia. A do tego nasze żony. Ja cieszę się, że Aga lubi, wspomaga i toleruje to zamieszanie u nas i to, co wymyślam. Za festiwalami stoi duża grupa osób. Moi sąsiedzi z 1. i 2. linii w Budzie Ruskiej i z okolicy, z Maćkowej Rudy, Czerwonego Folwarku, którzy bardzo nam pomagają, ale także ludzie z Suwałk, Krasnopola, Sejna, Augustowa, Ełku i z całej Polski, wspierając finansowo festiwal. Na różne sposoby pomagają nam m.in. firmy, organizacje pozarządowe, takie jak Stowarzyszenie Maćkowa Ruda, Fundacja dla Biebrzy, Gmina Krasnopol, w tym roku po raz pierwszy Urząd Miasta Suwałki, Wigierski Park Narodowy...

MA: Którą edycję festiwalu będziemy mieli w tym roku?

PB: To już ósma edycja festiwalu... Z roku na rok jest Was coraz więcej i końca nie widać... Co nas tylko cieszy! :)

PM: Ale jeśli weźmiemy pod uwagę pierwsze spotkanie, to będzie to dziewiąta edycja, patrząc od zera.

MA: Czy możecie powiedzieć, ile osób miało okazję wziąć udział w festiwalu, to znaczy, ilu widzów i ilu autorów?

PB: Trudno to wszystko policzyć, ale myślę, że gdyby zsumować te wszystkie lata, to pojedynczych uczestników festiwalu było dobrych kilka tysięcy... Na wsi, gdzie stoi kilkanaście domów, gdzie nie ma żadnej komunikacji, gdzie dojechać można rowerem, samochodem bądź dopłynąć kajakiem...

EP: Pierwsze edycje festiwalu odbywały się na podwórku, a gdy podwórko okazało się za małe to na łące za galerią. A jak łąka okazała się za mała, to gdzie będą kolejne edycje?

PB: Zawsze u Piotra na łące, choć... Jak już wspominałem, jakaś częśćka mnie pochodzi z Suwalszczyzny i na Suwalszczyznę wraca



i wróciła, jest więc już, jakby co, łąka zapasowa, ale o prywatnych sprawach pogadamy, jak się wreszcie zobaczymy :)

Organizujecie zbiórkę pieniędzy na organizację festiwalu na platformie zrzutka.pl. W tym roku już w maju zebraliście całą założoną kwotę. Wsparto Was 244 darczyńców, których nazywacie Ministrami Kultury. To ogromny kredyt zaufania, który dostajecie od swoich odbiorców. Czy macie też inne środki finansowe, dotacje państwowe czy samorządowe albo sponsorów?

Czy nie będzie tajemnicą, jak zdradzicie, jak pozyskuje się środki, aby taki festiwal przeprowadzić, bo nie macie strategicznego sponsora samorządowego lub państwowego?

PM: Największymi darczyńcami są ludzie z całej Polski ze zrzutki wspomnianej, są m.in. firmy z Suwałk, Ełku, Warszawy. Co roku jest różnie. Choć w tym roku, patrząc kwotowo, to po zbiórce na zrzutce.pl najbardziej wsparty nas trzy podmioty z Ełku. Ale każda donacja jest dla nas ważna, wypracowujemy, co jest bardzo ważne, stałą coroczną współpracę z organizacjami czy firmami.

MA: Obaj nie pochodzicie z Suwalszczyzny i przyjechaliście z....

Piotrze (do Piotra B.), Buda Ruska to wieś o dość krótkiej historii, dlaczego wybrałeś to miejsce?

PB: Moje korzenie... Ja, poza tym, że w Kielcach TYMCZASOWO od szesnastu lat mieszkam, z Kielcami nie mam nic wspólnego. Ja jestem kundel ze wschodniego pogranicza. Mój dziadek ze strony ojca przyjechał za babką na Augustowszczyznę z Sonicz, które dziś są na Białorusi. Dziadek był organistą parafii w Studzienicznej, do dziś w drewnianym kościółku w Studzienicznej stoi figurka Matki Boskiej, którą moja babcia ufundowała w nadziei na wyzdrowienie dziadka... Niestety, dziadek zmarł, nigdy go nie poznałem, ale geny dostałem wschodnie... Oboje leżą dziś na cmentarzu w Augustowie, więc ja tu, na Suwalszczyźnie, jestem u siebie. Bo jak się ma bliskich na cmentarzu, to jest się u siebie, nawet jeśli na Suwalszczyźnie nie mieszkało się ani minuty...

EP: Piotrze B. opowiedz o swoim wydawnictwie Paśny Buriat, które wydało już tyle ciekawych książek o krainach województwa podlaskiego, o naszej Suwalszczyźnie, jak i Podlasiu.

PB: Jak jest się kundlem z pogranicza, to nie można wydawać innych książek... Cztery tematyczne filary książek wydawanych w Paśnym Buriacie, to Przyroda, Wschód, Suwalszczyzna i Podlasie. Pytają mnie czasami, dlaczego taka tematyka, dlaczego wydałem książkę o biebrzańskich łosiach... A ja im na to: „Ludzie, ja przez piętnaście lat z rodzicami jeździłem na obozy harcerskie nad Biebrzę, do stacji w Goniądzu, mama była komendantem obozów harcerskich, a tata kwatermistrzem. Zmieniały się turnusy, a my tam siedzieliśmy i miesiąc nad tą Biebrzą, przy moście, można więc powiedzieć, że Biebrza, to moja rzeka dzieciństwa, to o czym ja mam wydawać książki, jak nie o biebrzańskich łosiach?” I tak jest ze wszystkimi moimi książkami, jestem stąd, z Suwalszczyzny, jestem z niej dumny, z tym miejscem się utożsamiam, dlatego

więc nie mam wydawać książek o Wigrach czy Suwalszczyźnie, jak Maćka Ambrosiewicz, dlaczego mam nie wydać książki o starobrubędowcach, jak książka Krzysia Snarskiego, dlaczego mam nie wydać książki o ptakach jeziora Wigry, jak książka Doroty Zawadzkiej, dlaczego mam nie wydać poematu o Czarnej Hańcy Zosi Piłasiewicz?

Moim drugim domem jest Białostoczczyzna, w Białymstoku mieszkałem sześć lat, pracowałem i dojrzywałem tam jako dziennikarz, nie umiałem nigdy z tego Białegostoku wyjechać, do dziś mam tam wielu przyjaciół, którzy śmieją się, że jest mnie w Białymstoku tyle, że ja chyba tak naprawdę to się z niego nie wyprowadziłem, stąd więc „Podlasie zdrowo zakręcone” Wojtka Koronkiewicza czy „Podlaska mozaika” Ewy Zwierzyńskiej, z zamiłowania do Wschodu zaś „Bajkał” Piotra Malczewskiego. Innych książek, poza tymi czterema filarami, w Paśnym Buriacie nie będzie, bo te wszystkie książki powstają z marzeń, moich i moich Autorów. Paśny Buriat to nie fabryka do wydawania książek, to rodzina ludzi o wspólnych zainteresowaniach, o podobnej wrażliwości, podobnie patrzących na świat...

MA: Piotrze, (do Piotra M.) A Ty? Skąd się tu wzięłeś?

PM: Urodziłem się Malborku, bo nie miałem wyjścia (mieszkałem tam 2 lata, ojciec miał przymus pracy, remontował zamek krzyżacki), a rodzice pochodzą z Augustowa i Górczycy. Podstawówkę zacząłem w Olecku, a skończyłem w Suwałkach. Średnią szkołę zacząłem w Suwałkach, a skończyłem w Augustowie, studia zaoczne w Poznaniu. Mieszkałem 10 lat w Suwałkach, 10 lat w Augustowie, a 23 rok mieszkania idzie w Budzie Ruskiej. Więc skąd ja jestem ?

EP: Znany już jest termin tegorocznego festiwalu. To 11–14 sierpnia 2022, oczywiście w Budzie Ruskiej 16 nad Czarną Hańczą. Gdzie można znaleźć informacje i program festiwalu?

PB: Program szczegółowy będzie dostępny w czerwcu na Facebooku: <https://www.facebook.com/festiwalpatrzacnawschod> oraz na stronie internetowej: www.patrzacnawschod.pl. W tym roku formuła festiwalu będzie rozszerzona też o kilka spotkań autorskich w Suwałkach, najprawdopodobniej w dniach 16–18.08. w Bibliotece Publicznej w Suwałkach.



Buda Ruska 16.



Czarna Hańcza.



Skromne, ale z głębi serca podziękowanie.



Festiwal literacki 2020.

Z NOTATNIKA BOTANIKI, CZYLI O SEZONOWYCH ZMIANACH W SZACIE ROŚLINNEJ. CZ. 2. PEŁNIA WIOSNY I WCZESNE LATO

ANNA KRZYSZTOFIAK

Lubimy sięgać pamięcią do najradośniejszych dni naszego dzieciństwa i często wspomnienia te wiążą się z obrazem lub zapachem kwitnących wtedy roślin. Dzień Matki kojarzy nam się z lilakami i konwaliami, a koniec roku szkolnego z upajającym zapachem robinii akacjowych – „kwitną akacje, zaraz będą wakacje!”. Dla mniejszej części z Was ten radosny okres kojarzy się już nie tak przyjemnie, wtedy bowiem najbardziej cierpią alergicy uczuleni na pyłki roślinne.

W poprzednich „Rozmaitościach” czytaliście o dwóch pierwszych porach fenologicznych roku: przedwiosniu i wczesnej wiosnie, teraz czas na pełnię wiosny i wczesne lato.

Pełnię wiosny poznajemy przede wszystkim po tym, że zazieleniają się drzewa liściaste w lasach i w parkach. Głównym sygnałem nadejścia pełni wiosny jest kwitnienie lilaków (*Syringa vulgaris*), zwanych potocznie bzami, kasztanowców (*Aesculus hippocastanum* i *A. x carnea*), jarzębiny, czyli jarzęba pospolitego (*Sorbus aucuparia*) i głogów (jednoszykowego – *Crataegus monogyna* i dwuszykowego *Crataegus laevigata*). W ogrodach kwitną wtedy narcyzy i żonkile, a na obrzeżach lasów i na polanach, m.in., gwiazdnica gajowa (*Stellaria nemorum*), gajowiec żółty (*Galeobdolon luteum*), przytulia wonna (*Galium odoratum*), poziomka pospolita (*Fragaria vesca*) i dąbrowka rozłogowa (*Ajuga reptans*). Wśród wzrastających szybko traw na wilgotnych łąkach pojawiają się kwiaty jaskrów

(jaskra ostrego *Ranunculus acris*, jaskra promiennika *R. flammula* i jaskra jadowitego *R. sceleratus*) i firletki poszarpanej (*Lychnis flos-cuculi*), natomiast na suchych murawach zakwita smółka pospolita (*Viscaria vulgaris*). W tym okresie kwitnie też znacznie rzadszy od jaskrów, choć podobny do nich, pełnik europejski (*Trollius europaeus*). Na polach zaczyna się kłosić żyto, a w jego cieniu pojawiają się kwiaty chabra bławatka (*Centaurea cyanus*). Pełnia wiosny trwa u nas zwykle od połowy maja do końca pierwszej dekady czerwca, jednak w tym roku jest nieco opóźniona w stosunku do lat poprzednich.

Lilak pospolity jest krzewem (lub małym drzewem) z rodziny oliwkowatych, dorastającym siedmiu metrów wysokości. Naturalnie lilaki (w liczbie ponad 30 gatunków) występują w Azji i południowo-wschodniej części Europy. W Polsce często uciekają z ogrodów i parków, i dziczeją. Kwiaty lilaka, o barwach od białej poprzez różne odcienie różu i fioletu do ciemnopurpurowej, pachną mocno i przyciągają liczne owady. Miłośnicy motyli wiedzą, że najlepszym miejscem do obserwacji pięknych, przypominających kolibry, fruczaków (rodzina zawisakowatych) są właśnie kwitnące lilaki.

Kasztanowce (nie mylić z kasztanem jadalnym) kwitną u nas w okresie egzaminów maturalnych, czyli w pierwszej połowie maja. W tym roku, jak wiele innych zjawisk fenologicznych, również ich kwitnienie przesunęło się na drugą połowę maja. Najczę-



Kwiatostan kasztanowca zwyczajnego.



Fruczak trutniowiec odwiedzający kwiaty lilaka.



Kwitnące kosańce żółte.



Owocujące poziomki.



ściej sadzony jest u nas kasztanowiec zwyczajny (*Aesculus hippocastannum*), o kwiatach białych z żółtoczerwonymi plamkami, zebranych w stożkowate wiechy wysokości 20-30 cm. Drzewo to pochodzi z Bałkanów i od pewnego czasu jest często atakowane przez drobnego motyla szrotówka kasztanowcowiaczka.

Na terenach podmokłych kwitną kosańce żółte (*Iris pseudacorus*), zwane potocznie irydami. Herpetolodzy zwracają baczną uwagę na ten gatunek, ponieważ kwitnienie kosańca zbiega się w czasie ze składaniem jaj przez samice żółwia błotnego. W tym czasie obserwujemy też pełnię kwitnienia okrzężnicy bagiennej (*Hottonia palustris*) i bagna zwyczajnego (*Ledum palustre*).

Wczesne lato jest jedną z najkrótszych fenologicznych pór roku – obejmuje zwykle drugą i trzecią dekadę czerwca. Sygnałem świadczącym o jego początku jest zakwitanie zbóż ozimych: żyta (*Secale cereale*) i pszenicy (*Triticum aestivum*). W łanach zboża zaczynają kwitnąć towarzyszące im archeofity*, takie jak mak polny (*Papaver rhoeas*) i kąkol polny (*Agrostemma githago*). Oprócz tego kwitną wtedy: robinia akacjowa (*Robinia pseudoacacia*), bez czarna (*Sambucus nigra*), ligustr pospolity (*Ligustrum vulgare*) i śnieguliczka biała (*Symphoricarpos albus*). Na łąkach pojawiają się kwitnące dziurawce zwyczajne (*Hypericum perforatum*), przytulia czepna (*Galium aparine*) i żywokost lekarski (*Symphytum officinale*), a w jeziorach i na starorzeczach grzybień białe (*Nymphaea alba*). W lasach kwitnie lilia złotogłów (*Lilium martagon*) i niecierpki drobnokwiatowy i pospolity (*Impatiens parviflora* i *I. noli-tangere*), dojrzewają też pierwsze owoce poziomki.

Kwitnące zboża i dziko rosnące trawy produkują ogromne ilości pyłków, które zaburzają funkcjonowanie układu oddechowego u osób uczulonych na ten alergen. Szacuje się, że na katar sienny cierpi nawet 20% populacji ludzkiej. Oprócz traw, wczesnym latem silnie uczula także kwitnąca wtedy pokrzywa zwyczajna (*Urtica dioica*) i rozpoczynająca kwitnienie komosa biała (*Chenopodium album*), zwana lebiodą.

Robinia akacjowa, zwana także grochodrzewem, a potocznie akacją, jest średniej wielkości drzewem (dorasta 25 m wysokości) pochodzącym ze wschodniej części Ameryki Północnej. Zaliczamy ją do inwazyjnych gatunków obcego pochodzenia, jednak walka z tym drzewem jest niezwykle czasochłonna z powodu pojawia-



Łan kwitnącej smółki w Czerwonym Krzyżu.

jących się odrostów korzeniowych. Dodatkowo, robinia wciąż cieszy się sympatią w niektórych kregach, produkuje bowiem twarde drewno o dużej odporności na złamanie, co wykorzystywano, stosując robiniove paliki jako podpory w uprawie winorośli, a do tego jest gatunkiem wysoce miododajnym i leczniczym. Kwiaty robinii zawierają olejek eteryczny i glikozydy flawonoidowe, działające moczopędnie i rozkurczowo na mięśnie i nerwy. Kwiatostany tego gatunku można smażyć w głębokim oleju po zanurzeniu w cieście naleśnikowym, uzyskując smaczne i efektowne danie.

Lilia złotogłów to jedna z najładniejszych dziko rosnących bylin w naszym kraju, stąd zapewne objęto ją ścisłą ochroną gatunkową. Spotykamy ją w widnych lasach, głównie w łąkach i lesie mieszanym świeżym. Znajdująca

się pod ziemią cebula lili, dzięki elastycznym korzeniom, potrafi w pewnym zakresie regulować głębokość swego posadowienia w glebie, przystosowując się do panujących warunków wilgotnościowych i termicznych. Kwiatostan składa się z 3-10 (wyjątkowo nawet 20) okazałych kwiatów o średnicy 3-6 cm, przywabiających owady barwnym rysunkiem i nektarem. Najsilniej pachnie wieczorem i nocą, dlatego zapewne jej głównymi zapyłaczami są motyle z rodziny zawisakowatych, szczególnie fruczak gołąbek. Dawniej wierzono, że lilia złotogłów ma moc otwierania wszystkich zamków, była używana jako ochrona przed demonami i do wyrobu napojów miłosnych.

Grzybień biały, zwane potocznie liliami wodnymi lub nenufarami, są niewątpliwą ozdobą naszych wód stojących i sygnałem początku lata. Na powierzchni wody unoszą się okrągłe skórzaste liście grzybieni i ich kwiaty, osadzone na długich nawet do 2,5 metra ogonkach. Kwiaty grzybieni pozbawione są miodników, więc zwabiają raczej owady pyłkożerne, np. niektóre chrząszcze. Oprócz



Maki polne i chabry często towarzyszą uprawom zbóż.

rozmnażania poprzez nasiona, grzybień rozmnażają się także wegetatywnie – poprzez rozrastające się silnie kłącza. Dokładniejsze badania pokazały, że na Suwalszczyźnie występują raczej grzybień północny (*Nymphaea candida*), różniące się od grzybieni białych głównie budową liści i pręcików kwiatów: w odróżnieniu od grzybieni białych, gdzie kłapy u nasady liścia są zawsze rozchylone, u grzybieni północnych często zachodzą na siebie; z kolei pręciki u grzybieni białych są węższe od pylników, a u grzybieni północnych nitki nawet najbardziej wewnętrznych pręcików zawsze są szersze od pylników. Oba gatunki są objęte ścisłą ochroną. Kłącza grzybieni zawierają alkaloidy (nufarynę i nufarydynę) działające na ośrodkowy układ nerwowy. Pozyskane z grzybieni hodowlanych substancje stosuje się do ostabiania popędu pćciowego i tamowania krwawienia, ostatnio bada się także ich działanie przeciwnowotworowe.

*Archeofit – gatunek rośliny obcego pochodzenia, który przybył na dany obszar z innych rejonów geograficznych w czasach wczesnohistorycznych lub przedhistorycznych i występuje najczęściej w siedliskach synantropijnych.



Lilia złotogłów.



Grzybień północny.

Fotografie: Anna i Lech Krzysztofak

WIDZIANE Z GAŁĘZI

JAK **NIE** CHODZIĆ Z PSAMI NA SPACERY

odcinek 2.

PUŚĆ DEJZI,
NIECH SOBIE POHASA...

SPÓJRZ, ZNÓW IDĄ TU CI
BEZMYŚLNI DWUNOŻNI....

RACZEJ CIĄGNIE ICH TEN
CZWORONOŻNY Z OGONEM...

JAKA CISZA... DEJZI
ZARAZ ROZRUSZA TO
LEŚNE TOWARZYSTWO...

WIGIERSKI
PARK NARODOWY



WTEM!

HAU, HAU, WRRRR

LAS, ŁĄKA, SARENKI....

I TAK JEJ NIE DOGONI,
ALE CO SIĘ SARNIA NAJE
STRACHU...

DWUNOGIM JEDNAK
BRAKUJE WYOBRAŹNI...

DEJZI, DEJZI!!
DO NOGI PIĘSIU!

Wystąpili:
Pan Bogatek - sikora bogatka - *Parus major*
Pan Mazurek - mazurek - *Passer montanus*
Pani Sarna - koza (samica) - *Capreolus capreolus*
Pan Sarna - koział (samiec) - *Capreolus capreolus*

Gośćcinie:
Pan i Pani - Homo (non) sapiens
Panna Dejzi - samica psa - *Canis familiaris*
Pani Basia - wiewiórka - *Sciurus vulgaris*